Nr. 203. We Lwowie, Sroda dnia 4 Września 1878. **Rok XVII.**

Wychodzi codziennie o godzinie 4 po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.
Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie . . . 4 złr. 50 cent.
miesięcznie . . . 1 „ 60 „
Za miejscowa „ . . . . 1 „ — „
Z przesyłką pocztową:
w państwie austrjackiem . 6 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej .
„ Francji . . . . .
„ Belgii i Szwajcarji . . . po 7 złr. 60 cnt.
„ Włoch, Turcji i księs. Naddn.
Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE biuro administracji „Gazety Narodowej" **Plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich.** Ogłoszenia w PARYŻU przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar." ajencja pana Adama, Carrefour de la Croix Rouge 2. prenumeratę zaś p. pułkownik Raczkowski, Faubourg Poissonière 38. W WIEDNIU pp. Haasenstein et Vogler nr. 10 Wallfischgasse, A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2, Rotter et Cm. I. Riemergasse 13 i G. L. Daube et Cm. I. Maximilianstrasse 8. W FRANKFURCIE nad Menem w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem. Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu. Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Przez cały ciąg wystawy, Polacy, którzy się udają do PARYŻA mogą nabyć numera **Gazety Narodowej** w GRANDS MAGASINS du PRINTEMPS, Boulevard Haussmann nr. 70.

Od administracji.

Prenumerata na „Gazetę Narodową" wynosi za miesiąc wrzesień:

we Lwowie:

miesięcznie . . . 1 „ 50 „

na prowincji z przesyłką pocztową:

miesięcznie . . . 2 „

Upraszamy o wczesne przesłanie prenumeraty, by szan. prenumeratorowie nie doznali przerwy w przesyłce.

Lwów d. 3. września.

(Co się ukrywa w zawarciu lub niezawarciu konwencji Austrji z Portą. — We Wiedniu przeważył podobno kierunek moskiewski. — Kwestja marszu przez Serbię do Nowego Bazaru. — Wybory do sejmów. — Liga węgierska za rychłem zwołaniem sejmu. — Urzędowo skonstatowane zbrodnie Moskwy w górach Rodopskich. — Aksaków.)

Zawarcie konwencji z Portą będzie dowodem, że Austrja nie idzie na półwyspie Bałkańskim w porozumieniu z Moskwą; jeśli zaś nie przyjdzie do konwencji, to możemy z największą pewnością wnioskować, że albo już jest zawarta umowa z Moskwą, albo że jest w robocie.

Z tego powodu bardzo skrzętnie notujemy wszystkie wiadomości o rokowaniach z Portą o konwencji. W tej bowiem kwestji ukrywa się daleko ważniejsza: czy Austrja przez okkupację Bośnii i Hercegowiny zajmie na półwyspie Bałkańskim stanowisko przeciwdziałające Moskwie, lub czy to zajęcie ma na celu wspólną, w porozumieniu z Moskwą akcję rozbiorową Turcji europejskiej.

W Wiedniu ostatniemi czasy te dwa kierunki ścierały się z sobą; zdaje się jednak, że w ostatnich dniach kierunek ostatni przeważył, a do pism obcych donoszą nawet, że między Moskwą a Austrją albo już stanęła umowa, albo o nią się agituje, i jest już na ukończeniu.

Zdaje się, że z temi wiadomościami w związku jest wiadomość, że korpus austrjacki ma przez Serbię iść na Nowy Bazar i Siennicę, aby oskrzydlić te bardzo silne pozycje, które drogą od Serajewa są prawie nie do zdobycia. Austrja, jak dzienniki moskiewskie donoszą, miała tego przejścia dla swych wojsk od Serbii zażądać. A wiadomo jest, że tylko będąc pewną poparcia Moskwy, Austrja mogłaby tego żądać.

W ogóle sprawa bośniacka coraz więcej wikłać się poczyna, wyrasta hrabiemu Andrasse nad głowę, i doprowadzić w końcu musi do przywrócenia potrójnego przymierza. Wycofać się z niej niepodobna. — Trzeba brnąć dalej, chociażby coraz groźniejsze zawikłania się z niej wysnuwały.

Jest rzeczą niezawodną, że jeśli nie będzie zawarta konwencja, to przyjdzie do wojny z Turcją — a jak tu prowadzić z nią wojnę przez tak wązką, górzystą szyjkę, jaką jest część większa sandżakatu Nowobazarskiego! Dlatego półurzędowcy wołają, iż trzeba do skutecznej okkupacji Bośnii pierwej zająć Serbię, albo przynajmniej tę część jej nad Driną i pod Jaworskiemi Górami, którędy Turków w Siennicy i Nowym Bazarze najlepiej atakować można.

Gwiazdka Cieszyńska pisze: „Na naszym Szlązku też zaczyna się już agitacja wyborcza, a mianowicie agitacja nam przeciwna, która chciałaby wypchnąć naszych narodowych posłów ze sejmu, aby głosić przed światem, że na Szlązku niema polskiego ludu. Wzywamy przeto rodaków do czujności, aby siebie i innych tą agitacją nie dali zwieść i obałamucić, ale kiedy ważny nadchodzi czas, aby sumiennie dopełnili obowiązku. Nasi posłowie narodowi bronili wszędzie praw narodowości naszej, i starali się zawsze o dobro ludu; a chociaż nie zawsze ich głos zaważył, ponieważ byli w mniejszości, przecie był słyszanym, dawał świadectwo o nas i wyrażał nasze życzenia, które, da Bóg, z czasem muszą być spełnione, jeżeli wytrwamy i sami na sobie zdrady nie popełnimy ani podejść się nie damy. Powinnością narodowych wyborców jest tedy, aby wybierali znowu p o s ł ó w n a r o d o w y c h, mianowicie, którzy im przez mężów narodowych i zaufania godnych poleceni zostaną. Zgoda i jedność wszystkich narodowych wyborców powinny się tu oświadczyć, a wszelkie prywatne zdanie powinno ustąpić; inaczej bowiem tryumfować będzie przeciwnik i w końcu wyśmieje się z tych, co się przez niego uwieść dali i na szkodę własną i swojego ludu wiednie lub bezwiednie głosowali. Lud szląski powołany jest do złożenia znowu swej politycznej wiary. Niechże swym głosem w teraźniejszych wyborach stwierdzi ponownie swoje wyznanie, niech stwierdzi ponownie, że obstaje przy tem, czego zawsze się domagał.

„Dodać możemy już, że mężowie zasługujący na zaufanie ludu szląskiego odbyli naradę i polecają ziomkom wybrać tych samych posłów narodowych, którzy dotychczas zasiadali w sejmie, — tylko zamiast p. Antoniego Świeżego, rolnika z Zebrzydowic, który się zrzeka ponownego mandatu, postawiono brata jego, Ignacego Świeżego, profesora gimnazjalnego w Cieszynie. A zatem poleceni są jako kandydaci narodowi na posłów do sejmu szląskiego z obwodu cieszyńskiego, dla gmin wiejskich: 1) w okręgu wyborczym Cieszyńsko-Frysztacko-Jabłonkowskim Jerzy Cienciała, rolnik w Mistrzowicach, dotyczasowy poseł na sejm i do Rady państwa, prezes Towarzystwa rolniczego; tudzież Ignacy Świeży, profesor gimnazjalny w Cieszynie, rodem z Wielkich Kończyc, prezes kasy zaliczkowej w Cieszynie; 2) w okręgu Bielsko-Strumieńsko-Skoczowskim ks. Jan Zahradnik, proboszcz w Grojcu, dotychczasowy poseł na sejm; 3) w okręgu Frydecko-Bogumińskim dr. Karol Kotek, adw. we Frydku, dotychczasowy poseł na sejm. Dalej dla miast: Frydku, Bogumina i Frysztata Jan Santarius, notarjusz i burmistrz w Boguminie; dla miast Jabłonkowa, Skoczowa i Strumienia dr. Józef Fischer, profesor i lekarz w Cieszynie, prezes Czytelni ludowej w Cieszynie. — Tym kandydatom niechaj narodowi wyborcy jednomyślnie swe głosy oddawają."

Wybory na Szlązku odbędą się: z gmin wiejskich d. 9., z miast d. 11. bm. Wybory już się poczęły wczoraj, a to z gmin wiejskich w Dolnej Austrji i w Karyntji, — wybory te wypadną zapewne wyłącznie w duchu centralistycznym.

Mimo konwencji, między staroczechami a młodoczechami d. 8. sierpnia zawartej i obwieszczonej, okazuje się w agitacji wyborczej dawna, choć znacznie łagodniejsza rozterka. Staroczeskie zgromadzenia wyborcze obowiązują swoich kandydatów do bezwarunkowego posłuchu zarządzeniom większości klubu czeskiego, podczas gdy młodoczeskie zgromadzenia polecają dążyć ile możności do obesłania sejmu. Dawniej nie używano wyrazu „ile możności", ale kategorycznie żądano wstąpienia kandydata do sejmu w razie wybrania. Zawsze jednak wobec aktu z d. 8. z. m. i tego być nie powinno. Ale to rzecz daremna, — młodoczesi są zarażeni tegoczesnym liberalizmem, i nie rychło się z tego jadu wyleczą.

Znany list otwarty p. Uermeniego (z ligi opozycyjnej) do Tiszy o rychlejsze niż zamierzono zwołanie sejmu węgierskiego, nie osiągnął celu. Organa Tiszy odparły, że trudno już ze względu na Kroatów, którzy muszą wysłać delegację do sejmu węgierskiego a wybory do swego sejmu nie tak rychło skończą, — i nadaremnie wykazywały na to organa ligi, że wszystkie te formalności co do Kroatów mogą do połowy września być załatwione, tak iż najdalej w drugiej połowie września sejm węgierski mógłby się zebrać w komplecie. Liga jednak choć celu nie dopnie, to przynajmniej chce coraz bardziej podkopywać grunt pod nogami Tiszy. *Pesti Naplo* wywodzi znowu konieczność rychłego zwołania sejmu, i donosi, że już w kołach mieszczaństwa peszteńskiego zamyślają zwołać w tej sprawie zgromadzenia ludowe. Inne organa ligi żywo tę myśl popierają.

Stambulski korespondent londyńskiego *Standarda* donosi pod d. 26. sierpnia:

„Sprawozdanie mięszanej komisji do zbadania stosunków w okręgu Rodopskim, zostało wczoraj przez komisarzy francuzkiego, włoskiego, tureckiego i angielskiego podpisane. Przyłączał się i komisarz austrjacki do tego sprawozdania, ale moskiewski już od dłuższego czasu uchylił się od komisji.

„Sprawozdanie to konstatuje, że r e g u l a r n e w o j s k o m o s k i e w s k i e już po podpisaniu rozejmu s p a l i ł o o ś m d z i e s i ą t o s a d mahometańskich między Staniuką a Demotiką.

„Dalej dowodzi, że pewnego dnia z końcem lutego szło między Kaskeń a Hermanli p i ę t n a ś c i e t y s i ę c y w o z ó w z wychodźcami — dziećmi, kobietami i mężczyznami. Napadnięci przez k o z a k ó w i srogo traktowani, zostali w głębokie śniegi zapędzeni. Następnego dnia natarła na tych uciekających m o s k i e w s k a r e g u l a r n a p i e c h o t a i a r t y l e r j a, i to kilkakrotnie, a pod wieczór wpędziła ich w kąt, utworzony ujściem pewnej małej rzeki do Marycy. W ten kąt, na tych bezbronnych artylerja moskiewska ze wzgórz okolicznych przez d w a n a ś c i e g o d z i n s t r z e l a ł a. Kobiety w rozpaczy rzucały dzieci swoje w ową rzeczkę; około d w a t y s i ą c e utopionych dzieci z wody wydobyto. Członkowie komisji byli przerażeni widokiem szkieletów mężczyzn, kobiet i dzieci w tem miejscu. Rzezi tej na bezbronnych muzułmanach dokonało z zimną krwią regularne wojsko moskiewskie pod komendą swoich o f i c e r ó w.

„Opowiadają mi, że według owego sprawozdania obecnie około 150.000 zbiegów muzułmańskich znajduje się w górach Rodopskich, z tych prawie połowa wdowy. Moskiewscy dowódzcy wszystkich środków używają, aby zamknąć powrót temu biedactwu, i zachęcają Bułgarów do uderzania na powracających.

„Sprawozdanie ma się kończyć wnioskiem utworzenia nieustającej komisji międzynarodowej, któraby przy pomocy mieszanej żandarmerji czuwała nad okręgiem Rodopskim."

Dodamy tu, że komisarz Niemiec wprost odmówił podpisania sprawozdania. Kruk germański nie wydziobie oka krukowi moskiewskiemu.

Stambulski korespondent *Debatów* tak podaje streszczenie dotychczasowego rezultatu śledztwa międzynarodowej komisji w górach Rodopskich: „W moim ostatnim liście doniosłem wam o rozpoczęciu walki we Wschodniej Rumelii, a raczej o mordach, jakich się Bułgarowie dopuszczają na Turkach, którzy do swoich siedzib popowracali. Przybył tu konsul z Filipopola, żeby się bezpośrednio znieść ze swoją ambasadą, a zarazem żeby donieść, co na własne oczy widział.

„Na samym dworcu kolei był świadkiem gwałtów, jakich się kozacy z pewnem upodobaniem dopuszczają; widział bowiem jak wzdłuż drogi bezbronnych mordowano. „Chcę już raz skończyć z tem Rodopé", rzekł jeden z najznakomitszych jenerałów moskiewskich, ten sam, który przed jednym z członków komisji rodopskiej otwarcie wyznał, że „wszystko, co tylko jest muzułmańskiem, należy wytępić." A gdy mu na to zauważano, że byłoby właściwiej, gdyby się Moskale za Bałkany cofnąwszy, Europie uporządkowanie tu stosunków pozostawili, rzekł z oburzeniem: „Jakto, żebyśmy ztąd ustąpić mieli! Trzebaby na nas całej Europy, żeby nas ztąd wyparła." Zaprawdę, jestto otwartość żołdacka, mająca swoją wartość, gdyż się wobec niej przynajmniej wie, co się święci.

„Jakże daleko jest od owych zasad humanitarnych, w imie których sprawę rozpoczęto! Świadczą też o tem tak wymownie protokoły komisji rodopskiej, chybaby się miała szczególnym sposobem omylić, jakto moskiewski komisarz i jego niemiecki kolega utrzymują. Ten ostatni nie chciał nawet przysłuchiwać się odczytaniu sprawozdania, sporządzonego przez sekretarza. Wszak mógł on wysłuchawszy, nad niem dyskutować, zbijać je; lecz nie, odrzuca, nieznając go, pomimo że podpisał protokoły, na których podstawie sprawozdanie zredagowano. Postąpił on jednak tak jedynie dlo dogodzenia dumie komisarza moskiewskiego, którego by pewne wyrażenia w sprawozdaniu urazić mogły.

„Komisja przybywszy d. 23. lipca do Xanthi, zabrała się natychmiast do swego zadania. Ułożyła sobie z góry program, stosując się do otrzymanych instrukcyj — a te były: przesłuchać zwierzchności, wywiedzieć się przy ich pomocy o liczbie wychodźców każdej miejscowości, o tychże stanie sanitarnym i zasobach; dalej, znieść się z wychodźcami, wywiedzieć się o powodach ich ucieczki, tudzież dlaczego do swoich ognisk nie wracają.

„Niemogąc pierwszych lepszych wychodźców przesłuchać, zgodzono się na to, żeby oni z każdej wsi delegatów wybierali, którzyby w ich imieniu przemawiać mieli, przyczem komisja sobie prawo zastrzegła, wypytywać według potrzeby pojedynczych wychodźców. W samym początku oświadczył p. Bazyli, delegat moskiewski, że komisja zmarnowała by tylko czas, dając posłuch oskarżaniom miotanym na armię moskiewską a według jego zdania, kłamliwym i oszczerczym. Jednak mandat komisarzy opiewał wyraźnie: dochodzić przyczyn wychodźtwa i powodów jego trwania. Nie można więc było przychylić się do życzenia p. Bazylego, i pominięto je.

„Komisja zwidziła więc różne miejscowości, gdzie naliczyła 150.000 wychodźców, żyjących tam pod ochroną zwanej przez nich armii narodowej.

„Cała ta masa wychodźców pochodzi z okolic, obecnie przez wojska moskiewskie w Rumelii i Bułgarji zajętych. Uszli oni, jak to wszyscy wyznali, przed wojskiem moskiewskiem, które w swoim pochodzie mordem i pożogą wszystko niszcząc, po całym kraju postrach szerzyło. Zestawiając zeznania tysięcy indywiduów z najodleglejszych między sobą stron, wypada przypuścić, że był obmyślany plan, pędzić przed sobą te krocie przestraszonych kobiet, dzieci i starców, aby przyparłszy je pod Hermanli do rzeki Marycy, tam skartaczować lub wytopić. Według pewnych zeznań miało tam tysiące matek swoje dzieci potopić. (Tu następuje ustęp szczegółowo wymienionych okrucieństw i rozbestwienia, jakich się na nieszczęśliwych bez różnicy płci i wieku dopuszczano, a o których się przez wzgląd na uczucie moralności czytających tylko mimochodem tu wspomina; p. r.).

„Komisja dotarła do gór Rodopskich, gdzie zastała tych nieszczęśliwych pod zasłoną zbrojnych zastępów, które jedni swą armią narodową, drudzy zaś powstańcami zowią. Powstańcami? — przeciw komu? — zapytać wypada. Komisja zastała tam ludzi, zdeterminowanych do obrony własnego bytu i tych nieszczęśliwych, którzy się w te góry schronili. Zastała między nimi karność, poszanowanie jeńców, i wszelkie bezpieczeństwo dla tych osad bułgarskich, które się w ich obrębie znajdują. Anglicy, między nimi dobrze tu znany p. Sinclair (Saint Clair; p. r.), Polacy dowodzą tymi ludźmi, których liczba do 30 000 dochodzi, a których karność żadnego powodu do karcenia nie daje.

„Jakiż wniosek wypadnie wyprowadzić ze śledztwa tej komisji? Nie inny, jak chyba ten, że jeżeli to nie Moskale takiego znieważenia

---

UWIEŃCZONA.

[Rosiére.]

Powieść z życia społeczeństwa

napisana oryginalnie

przez

Kazimierza Gregorowicza.

TOM II.

(Ciąg dalszy.)

— Bardzo chętnie, odpowiedział d'Avesnes, właśnie chciałem panu dać do wyboru, albo strzelać się natychmiast ze mną, bo inaczej z pewnością nie zobaczyłbym go, albo też być odprowadzonym do pierwszego urzędu, gdzie rozpoczęta będzie sprawa o napaść na publicznej drodze.

— Przyjmuję pojedynek natychmiastowy, mówił Pigrenier głosem groźnym i stłumionym.

Puszczony wolno wstał z ziemi i odszedł na stronę, chcąc jak mówił oczyścić się a zarazem na wszelki wypadek zostawić odpowiednie rozporządzenia. Żądanie byłosłuszne, d' Avesnes przeto skinieniem głowy dał przychylną odpowiedź na stawiony w tej mierze wniosek.

Panienka oswobodzona z rąk napastników podskoczyła szybko ku ogromnemu psu, leżącemu bez ruchu w odległości kilku kroków. Uniosła jego głowę ocierając chustką skrwawione piersi.

Daremny był jednak wszelki ratunek, bo pies trafiony w samo serce żyć przestał. Widocznie sprawiło to jej wielką boleść, bo łzy strumieniem popłynęły po jej twarzyczce bladej z przerażenia.

Wówczas dopiero zwróciwszy na nią baczniejszą uwagę, poznałem w napadniętej znajomą mi pannę Eugenję Lawal, która kiedyś tak zachwyciła mnie swoją grą nieporównaną.

Dawniejsze jednak wrażenie było niczem w porównaniu z obecnem.

Stanąłem w prawdziwem osłupieniu......

Poźniej jednak opiszę rój myśli wypełniających mój umysł.

Przedewszystkiem chcę uczynić ogólne sprawozdanie z wypadków tego dnia pamiętnego.

Eugenja również mnie poznała, ale jakiego doznała wrażenia nie wiem wcale, bo nachyliwszy twarz zwoją ku głowie psa, jakby badała jego oddech, została długo w tej postawie.

Powstawszy wydała mi się jeszcze bledszą, ale nie mógłbym ręczyć za nieomylność tego twierdzenia.

W trakcie tego nadbiegł od strony pałacu jakiś mężczyzna wysoki, okazałej postaci, ubrany nadar starannie, chociaż zbyt krótka żakietka i kolorowany żakiecik dziwnie jakoś wyglądały przy jego postaci dosyć otyłej. Trudno było powstrzymać mimowolnego uśmiechu na widok jego podskoków z jakiemi witał hrabinę. Widocznie była ona przedmiotem jego zajęcia, ale nie wyłącznego, bo spojrzenia swe rzucał naprzemiau to na piękną kobietę to na czerwoną wstążeczkę pomieszczoną z pychą na jego piersiach, a będącą oznaką otrzymanego krzyża legii honorowej.

Objaśniony o zaszłym wypadku, rzekł:

— Doprawdy rzecz szczególna, dziwny zbieg okoliczności nastręcza zawsze panu d' Avesnowi sposobność wyświadczenia ważnej usługi naszej zacnej uwieńczonej.

Nie tyle w samem określeniu, ile w dzwięku głosu można było dostrzedz pewien odcień szyderstwa.

— Dlaczegoż tak poźno, panie Chevalier? zapytała hrabina głosem jedwabnym, jakby chciała zwrócić rozmowę w inną stronę.

— Ważne sprawy narodu, odpowiedział zapytany, nie dozwoliły mi przybyć wcześniej. Dostojeństwa i zaszczyty, mówił rzuciwszy wzrokiem na wstążeczkę, jak wszystko na świecie mają swoją odwrotną stronę, szczególniej skoro nam zabierają czas, jaki moglibyśmy spędzić w towarzystwie najpiękniejszej i najrozumniejszej kobiety.

— Pochlebca, rzekła pani de la Fare z czarującym uśmiechem.

— Opóźnienia mego żałuję tem więcej, mówił Chevalier, bo nigdy w mej obecności zajście podobne nie miałoby miejsca. Gdyby znak zaszczytny widoczny dla każdego oka nie skłonił napastników do odwrotu, to mam przy sobie nominację na radcę miejskiego i departamentalnego, a dowody podobne byłyby aż nadto dostateczne do ich odstraszenia. Czy pani hrabina życzy sobie użyć przechadzki po lesie, czy też wrócimy do pałacu?

Zanim pani de la Fare zdążyła odpowiedzieć na powyższe zapytanie, podszedł ku nam lokaj w liberji, a zdjąwszy z uszanowaniem kapelusz, wręczył mi kartkę zapisaną ołówkiem.

— Co to jest? zawołali wszyscy z największą ciekawością.

Była to kartka od Karola Pigrenier następującej osnowy:

„Ponieważ nie jestem głupi, więc nie przyjmuję pojedynku. Pan d' Avesnes chciałby mnie zabić, aby mu nikt nie przeszkadzał w pozyskaniu względów pięknej Eugenji. Ceniąc życie nie chcę być zabitym, a także nie myślę zabić nikogo, bo nie życzę sobie siedzieć w więzieniu. Prawdopodobnie panna Eugenja nie będzie należyć do żadnego z nas, bo ona kocha p. Góreckiego. Ten znowu zajęty jest panną Józefiną Busson, a tym sposobem pomszczonym będę za wszystkie krzywdy doznane, tak ze strony panny Laval jakoteż ze strony p. d' Avesna.

Kartkę tę odczytałem w części tylko odpowiednio z tekstem, bo dostrzegłszy dosyć wcześnie moje nazwisko, zdołałem ustęp końcowy, tyle drażliwy dla mnie, zmienić niepostrzeżenie dla zebranych.

Nie rozumiem zupełnie dlaczego mnie, a nie komu innemu była wręczona kartka. Prawdopodobnie stało się to przez pomyłkę służącego, bo widocznie pismo skierowanem było do d' Avesna. Ustęp dotyczący jego osoby, wywołał lekki uśmiech złośliwy na usta pani de la Fare jakby stwierdzał jej własne podejrzenie. D' Avesnes widocznie dostrzegł ten objaw bo zbladł, a w wyrazie jego twarzy widocznym był gniew i oburzenie.

Położenie było dosyć kłopotliwe, hrabina jednak z przedziwną znajomością świata wyprowadziła nas z takowego mówiąc:

— Ubliżylibyśmy sobie zajmując się dłużej taką osobistością jak pan Karol Pigrenier. Trzeba wrócić do właściwej nam wesołości i swobody. Zaszły wypadek pokryjmy niepamięcią, a tymczasem proszę panów na śniadanie, bo jako właścicielka miejscowości na jakiej się znajdujemy, wedle dawnego obyczaju mam prawo wymagać odpowiedniego okupu od przechodzących.

W tem od strony drogi doszedł nas chrapliwy głos niewieści.

— Panie Waksfeld! Panie Waksfeld! wołała kobieta siedząca w powozie, wrócimy razem, bo jeszcze obiad na dzisiaj nie został ułożony.

Próżne jednak były jej wołania, bo Mercier czyli niby Waksfeld, prawdopodobnie przestraszony moim widokiem, uciekł niespostrzeżenie.

Chevalier widocznie uważając siebie za w pół przyjętego narzeczonego, przysposobionym był do poprowadzenia pani de la Fare, ale ta odwróciwszy się zręcznie mnie podała swoją rękę. D' Avesnes szedł z Eugenją, a Chevalier skazany na samotność spoglądał co raz częściej na wstążeczkę, będącą w przykrych wypadkach jedynem dla niego zródłem pociechy.

— Biedna Eugenja, mówiła pani de la Fare zaledwo dotykając mego ramienia, znosi tyle przykrości ze strony tego niegodziwego Pigreniera. Obrał on szczególną drogę postępowania, bo zamiast poprosić wręcz o jej rękę, szuka zawsze środków najniewłaściwszych, obrażających wszelkie zasady przyzwoitości. — Raz naprzykład, pogróżką zabicia poczciwego psa, który dzisiaj zginął w obronie swej pani, zniewolił wracającą od pracy Eugenję późnym wieczorem do przyjścia w jego towarzystwie aż do oficyn zamku Verrieres, bądących ówcześnie jej pomieszkaniem. Była to wspólna intryga uknuta z innym jeszcze niegodziwszym człowiekiem.

Najzacniejsza w świecie panienka, spotwarzona i zgromiona najniewinniej, przyjęta śmiechem szyderczym nawet przez ludzi obcych, pozbawiona pracy jedynie tylko dlatego, aby rzucić cień na jej postępowanie: utraciła wiarę w świat, w ludzi, w siebie samą, w samobójstwie szukając ostatecznego środka ratunku.

Zadrzałem przycisnąwszy ręką czoło rozsadzane tysiącem różnorodnych myśli.

— Na szczęście, mówiła pani de la Fare, Rada miejska oceniając jej wytrwałą walkę z przeciwnym losem, jej cnotę nieporównaną, jej poświęcenie dla przybranej matki, mówiąc między nami niegodnej zupełnie tego: postanowiła uwieńczyć ją jako najcnotliwszą panienkę w całej okolicy. Należałam do deputacji zawiadamiającej Eugenję o przyznanym jej wieńcu cnoty i szczęśliwym zbiegiem okoliczności ocaliliśmy jej życie. Zresztą wszystkie te wypadki miały miejsce w odległości najdalej kilkunastu kroków od pańskiego mieszkania, toć muszą być panu wiadome dokładnie.

Zawstydziłem się jak dzieciak, bo ja ówcześnie zostawałem pod zupełnym wpływem Bussona, a później cały świat sprowadzonym został do zamku Verrieres i mieszkającej w nim Józefiny.

Hrabina dostrzegłszy mój kłopot, prędko odwróciła rozmowę, opowiadając młodość Eugenji, życie jej zacnego ojca, a przechodząc do ostatniej epoki dodała:

— Od jakiegoś czasu mieszka razem ze mną, miałam więc sposobność poznania ją zbliska. Do dawnej więc życzliwości dołączoną została przyjaźń i uwielbienie dla jej wysokich przymiotów umysłu i serca. Jestem dumną z podobnej towarzyszki, z prawdziwą więc trwogą myślę o chwili nieodzownego rozstania się naszego. — Piękność Eugenji, jej wysokie ukształcenie, jej dobroć nieokreślona, zwróciły uwagę wielu ludzi zajmujących nieposplite stanowiska w świecie. Jako chwilowa jej opiekunka, zniewolona jestem czuwać, aby wybór był o ile możności najwłaściwszy. Może więc jestem zbyt śmiałą przy pierwszem poznaniu, ale przez wzgląd na osobę tyle mnie interesującą, rada bym wiedzieć o ile jest prawdy w twierdzeniu Karola Pigrenier dotyczącem uczuć pana d'Avesnes dla Eugenji.

Odetchnąłem swobodniej, bo byłbym w największym kłopocie, gdyby rozmowa była zwrócona na moje pierwsze poznanie z Eugenją. — Zapytany o d'Avesna wróciłem do względnego oprzytomnienia mówiąc:

— Z d' Avesnem łączą mnie od dawna najścisłejsze stosunki przyjaźni, ot przed chwilą rozmawialiśmy z sobą z największem zaufaniem i otwartością. — Twierdzenie więc Karola Pigrenier jest jak najzupełniej nieprawdziwe. — D'Avesnes nigdy nie kochał i nie kocha panny Eugenji Laval, chociaż również jak i pani hrabina oddaje niezawodnie wysoką cześć jej przymiotom.

Ręka hrabiny zadrzała, policzki jej okryte zostały żywym rumieńcem, a po chwili milczenia szepnęła:

— Rzecz szczególna, czemże więc wytłómaczyć jego poświęcenie dla Eugenji? Ot i teraz chciał narazić życie dla jej obrony. Czyżby był jedynym wyjątkiem w całym rodzaju męzkim.

— Co to znaczy pani hrabino? zapytałem ze zdziwieniem.

— Ah! prawda, rzekła pani de la Fare, określenie moje potrzebuje objaśnienia. Chociaż jestem młodą jeszcze, a na pozór wesołą i płochą, ale przeszłam w życiu wiele bolesnych zawodów. Wytworzyłam może za czarny ale z serca płynący obraz całego rodu męskiego. Niech mi pan wybaczy, ale obłuda i samolubstwo jest treścią waszego usposobienia. Jeżeli kiedy stanę powtórnie przy ołtarzu, mówiła zapalając się, to wybiorę p. Chevalier, a wie pan dla czego? dlatego że jest najgłupszym, najsamolubniejszym i najpyszniejszym z mężczyzn. Jest on uosobieniem wszystkich wad właściwych waszemu rodzajowi, a tem samem z pewną pychą będę mogła patrzyć na swojego małżonka.

Nie mogłem powstrzymać uśmiechu na tak szczególne w swoim rodzaju określenie.

— Doprawdy że ja jestem warjatka, mówiła pani de la Fare, śmiejąc się sama z siebie, ale nie chcę naśladować mężczyzn przedstawiając się za lepszą aniżeli jestem rzeczywiście. — Zresztą mniejsza o mnie, mogę w stanie wdowieńskim dopłynąć aż do Pól elizejskich. D'Avesnes więc nie kocha Eugenji?

— Mogę dać pani na to słowo honoru, odpowiedziałem głosem o ile możności najbardziej stanowczym.

— Czy więc w jego sercu próżnia, czy też takowe skierowane zostało w inną stronę? rzekła głosem tak swobodnym i naiwnym, jakby zrobione zapytanie wymówione było niechcący i bez żadnego dla niej znaczenia.

Podziwiałem jej zręczność.

— Trudno mi zadosyć uczynić życzeniu pani hrabiny, rzekłem, bo przedewszystkiem musiałbym zażądać upoważnienia ze strony mego przyjaciela. W każdym jednak razie przypuszczenie drugie jest prawdopodobniejsze niż pierwsze.

Pani de la Fare zbladła i w milczeniu poczęła iść szybszym krokiem.

Żal mi jej było, bo ostatecznie zrobiłem jej przykrość. Odemnie zależało zbliżyć lub oddalić dwa serca kochające się, a bez żadnej ważnej przyczyny rozdzielone nieporozumieniem.

— Pani hrabino, rzekłem, czy to co powiem zostanie między nami?

— Z wszelką pewnością, odpowiedziała pani de la Fare.

— D'Avesnes kocha panią zawsze, kocha może więcej niż kiedykolwiek, ale jest dumny i radby aby kochająca kobieta otoczyła go jak największym szacunkiem. Usłyszawszy zaś raz lekceważącą odpowiedź...

— Rozumiem, szepnęła pani de la Fare, żąda zadosyć uczynienia. Tu zamyśliła się przez chwilę. W każdym razie dziękuję panu, dodała, dziwna rzecz, rozmawiamy od kwadransa, a zdaje mi się jak gdybyśmy się znali od wielu lat.

Niech pan przyjdzie jutro na obiad, pomówimy obszerniej. (D. c. n.)

praw ludzkości się dopuścili, to przynajmniej dozwolili Bułgarom, których włoście są nienaruszone, podczas gdy tureckie do szczętu zniszczone. Gdzie też ma komisja szukać rękojmi bezpieczeństwa dla tych nieszczęśliwych, jeżeli ci z pomiędzy nich, co z przepustką moskiewską powróciwszy, zostali z resztek mienia odarci, częstokroć i wymordowani!

„Czyż mieliby ci mieć słuszność, którzy od początku już tego epizodu wytępienie całej rasy przewidywali, i to w epoce, gdy nad zniesieniem kary śmierci dla złoczyńców obradują. *Ubi solitudinem faciunt, pacem appellant!* (Puszczę to bią a spokojem to zowią.)"

Aksaków nie został istotnie wygnany, a tem mniej w fortecy zamknięty, jak *Słowo* lwowskie lamentowało. Według *Daily News* kazano tylko Aksakowowi przenieść się do pewnego miasteczka tuż pod Moskwą.

Zgromadzenie wyborców miasta Lwowa.

(Dokończenie).

P. Jolles zapytuje, dlaczego delegat w Kole polskiem nie był za przyzwoleniem kredytu 60-milionowego, w Radzie państwa zaś głosował za pokryciem tego kredytu.

Dr. Wolski odpowiada, że stanowisko jego wówczas było takie, że musiał głosować za pokryciem. Był on wiernym karnym członkiem mniej szości, która postanowiła głosować za pokryciem. Uczynił jednak zastrzeżenie doniosłej natury, do tego stopnia, iż zapytany przez przewodniczącego przy zapisaniu się do głosu, czy będzie mówił za lub przeciw, oświadczył, że w motywach będzie mówił „przeciw", w konkluzji zaś „za." Było to wówczas wymogiem politycznego położenia.

Rewakowicz Henryk (streszczenie). Wyborcy miasta Lwowa nie mogą obojętnie przyjąć do wiadomości sprawozdania, właśnie co złożonego przez szan. posła dr. Wolskiego, a to z dwojakiej przyczyny — raz że oni pierwsi w kraju uznali wadliwość polityki, jakiej się nasze reprezentacje trzymają, i postanowili wpłynąć na zmianę jej przez wytworzenie przynajmniej szczupłej garstki w Kole wiedeńskiem, któraby złożona z żywiołów ruchliwszych zajęła tam stanowisko lewicy, a powtóre, że p. Wolski zaliczał się do tej mniejszości, która miała tyle i jeszcze będzie miała do walczenia, albowiem przeciwnicy jej rozpoczęli ostatniemi czasy agitację formalną w kołach wyborczych na prowincji i występują z programami wręcz przeciwnemi interesom narodu.

Z prawdziwą przyjemnością zabieram dzisiaj głos, albowiem należałem do tych, którzy w chwilach kompletnej bezprogramowości i pośród rzucanych luźnie ogólników politycznych, mieli odwagę wystąpić z opozycją, zdefiniować niektóre prawdy niezbite, wykazać brak ich zastosowania u nas, udowodnić cały szereg wadliwości i wskazać środki na ich usunięcie. Przed laty pięciu wśród gradu pocisków, które mogły zranić mniej twardo wychowanego w ciężkiej szkole życia wykazałem z tej trybuny, że całym sekretem bałamuctwa w pojmowaniu naszych spraw publicznych są mylne pojęcia o czynnikach, grających rolę. Od początku ery konstytucyjnej my tu we Lwowie i w kraju gryźliśmy się nad spornemi kośćmi, które między nas ciskano, niebaczni i nie widzący, że w gruncie rzeczy walka redukuje się do walki pomiędzy zasadami, które się kryją pod hasłem: z jednej strony konserwatyzm — z drugiej postępowość; z jednej bezczynność i próżniactwo — z drugiej czynność i działanie; z jednej apatja i bierność — z drugiej zainteresowanie się sprawami publicznemi. A wśród walki o błahe i bezprzedmiotowe pojęcia rósł i potężniał wróg, bo *nobis litigantibus* górę wzięła partja konserwatywna w całym kraju.

Zasadą jej jest solidarność — ale w czem? oto solidarność w bezczynności, bezprogramowości, senności i w przestrzeganiu w sprawach publicznych tajemnicy prawie haremowej, bo dotrzymywano jej z gorliwością eunuchów! A rezultatem jej była polityka — erarjalna czyli komiśna. Potrzeba było cztery lata walki i ciężkich na cały naród chwil, ba kataklizmu europejskiego, aby wszyscy prawie doszli wreszcie do przekonania, że siedzibą złego jest to nadzwyczajne i nieatosunkowe wybujanie żywiołów i zasad konserwatywnych w narodzie. I z radością widzę ówczesnych przed laty przeciwników moich, walczących dziś w jednym szeregu ze mną.

Chwała Bogu przełamaliśmy już niejedno, a między innemi ową najzgubniejszą zasadę tajemnicy w sprawach publicznych, z której nic zdrowego wyrość nie mogło. Rządy mają swoje księgi czerwone, żółte, błękitne, czarne, słowem kameleonowe — narody muszą mieć swoją księgę — jasną. A zestawia się ona ze sprawozdań poselskich na sejmikach relacyjnych. Kołatałem o nie ciągle i ciągle, bo widziałem w nich gwarancję politycznego wychowania mas wyborczych i ludu.

Słyszeliście właśnie panowie relację posła Wolskiego. Cóż z niej wynika? — Jak na dłoni widzicie stwierdzone, co tu od lat kilku twierdzono o postępowaniu reprezentacji naszej. Trzy wytyczne kierowały nią zawsze: 1) niezmierna trwożliwość o to, aby się coś złego nie stało, a rezultatem tej trwożliwości był brak decyzji, aby cośkolwiek zrobić; 2) brak wszelkiego programu, a wskutek owej trwożliwości wstręt absolutny do sformułowania programu; 3) absolutna rządowość czyli jak ją nazwałem: erarjalność w postępowaniu.

Z temi to trzema kierowniczemi czynnikami miała do czynienia mniejszość delegacyjna. Nikt podobno więcej odemnie nie zdoła cenić ważności i zasług prądu konserwatywnego w narodach.

Społeczeństwo bez żywiołu konserwatywnego to okręt bez balastu, wystawiony na igrzysko fal i co chwila narażony na rozbicie o podwodne skały. Ale z drugiej strony pamiętajmy, że statek obciążony balastem, a pozbawiony masztów i żagli, staje się nieruchomą kłodą. Masztem zaś i żaglami są stronnictwa postępowe, stronnictwa czynu. Tak zapatrując się na warunki powodzenia spraw publicznych społeczeństwa, trudno pojąć, dlaczego stronnictwo konserwatywne u nas zamiast równie lojalnie oceniać i traktować żywioł postępowy, z rzadkim uporem i zaciekłością uderza na niego, i nie przebierając w środkach, posługuje się niekiedy aż podłą bronią delatorstwa i denuncjacji! Czyż chce, aby naród pozostał zawsze nieruchomą kłodą? A że na tej tendencji, wykonywanej przez menerów reprezentacyj naszych, sprawa publiczna ucierpiała i cierpi, to dzieje ostatnich lat dostarczyły na to, aż nazbyt wiele dowodów bolesnych. Dla błahych powodów zamilczano sprawę polską, w przyzwoitej chwili, a zapominano o tych samych powodach, poruszając ją *post factum*. Co więcej panowie ci w ostatnich czasach wystąpili z formalnym programem dalszego działania, przeciwko któremu zwrócić nam się należy z całą stanowczością i z solidarnym wysiłkiem wszystkiego, co mamy do dyspozycji.

Powiadają oni nasamprzód i wychodzą z tego samego zapatrywania, co i pp. dyplomaci kongresowi, na traktatem berlińskim wszystko się dobrze skończyło, jak gdyby traktat, który pokrajał państwa na kawałki wbrew ich woli, wbrew całej naturze rzeczy, mógł cośkolwiek załatwić. Wszak widzimy jak ten pokój berliński wygląda w praktyce. Ledwo go podpisano, a jeszcze przed ratyfikacją wybuchła wszędzie akcja orężna. A więc nie jestto koniec, ale dopiero początek kataklizmu, i nam nie wolno zasypiać niczego, lecz być ciągle *au qui vive!*

Dalej w owym programie gloryfikują naród polski, że dobrze zrobił nic nie robiąc, bo tym sposobem okazał się żywiołem porządku i spokoju. Spokój — szanowni panowie — panuje i na cmentarzu, a porządkiem nazwał onego czasu Sebastiani ciszę grobową, którą w Warszawie sprawił był Paszkiewicz. A w roku 1861 po rzezi na bruku stolicy naszej telegrafował Gorczaków do cara: „porządek przywrócono w krwawem starciu!" Za taki porządek musimy dziękować. Program konserwatystów sankcjonuje dalej kordony rozbiorowe, zaprowadzając jakąś autonomię moralną dla każdej z trzech dzielnic, podczas kiedy posłowie polscy korporacyjnie i pojedyńczo powinni być zawsze wszędzie obrońcami idei i praw całego narodu, i jeżeli nimi będą, natenczas nigdy się nie dopuszczą mylnych dygresyj w swojem postępowaniu. A więc w pierwszej, nie zaś ostatniej linji powinien stać u nich obowiązek bronienia godności narodowej, a dopiero potem składanie cześci Stolicy apostolskiej. Konserwatyści wspominają także o obowiązku obrony prawa wszędzie i zawsze.

Ale to tylko ładny frazes w ich ustach, bo w praktyce nietylko nie bronią prawa własnego narodu, lecz biernie lub czynnie popierają zamachy na prawa innych narodów. Polskim posłom zaś przystoi zawsze i wszędzie walka stanowcza i konsekwentna przeciwko temu, co się tak ohydnie zagnieździło w sferach kierowniczych, jednem słowem mówiąc — przeciwko bismarkostwu w dyplomacji, i przeciwko socjalizmowi w dyplomacji, która bierze za złe biednym klasom pracującym, i pomawia je o tendencje przewrotowe, a sama daje najjaskrawszy przykład postępowania przewrotowego i demoralizującego. Gdzie zaś demoralizacja powstanie, tam grunt utorowany do reakcji. I widzimy też wszędzie już cienie jej. I nie uchronimy się od niej wobec grożącego nam przyrostu żywiołów, które przez pół tysiąca lat karmiły się niewolą. W r. 1789 szła walka o prawa człowieka — dziś wobec praktykowanej zasady gwałtu przed prawem — obowiązkiem jest walka o prawa ludzkości.

Wrócić nam tedy należy do dawnego a porzuconego sztandaru, który zawsze otaczał aureolą imię polskie — do sztandaru wolności. Pod tem wezwaniem wybierano posłów, należących dziś do mniejszości delegacyjnej, i jeżeli oni wystąpili z Koła, to uczynili to dla różnic zasadniczych, i aby się uwolnić od krępujących więzów bezprogramowości i bezczynności we wskazanych kierunkach. Jest wołanie, aby wstąpili napowrót. Aby to uczynić mogli, większość delegacyjna powinna zrezygnować ze swojego uporu przeciwko rzeczy, pożytecznej dla całości narodu i dla imienia polskiego. Do załatwienia tej sprawy uważam Koło sejmowe, które zeszłorocznym adresem antipazdawistycznym dało dowód patrjotyzmu, za kompetentne. Jeżeliby zaś większość trwała w swym uporze szkodliwym, natenczas mniejszość tworząc klub osobny z widokami pomnożenia go, stanie się zawiązkiem stronnictwa antikonserwatywnego w całym kraju, i sparaliżuje politykę erarjalną.

Kończąc wnoszę tedy następującą rezolucję:

„Walne zgromadzenie wyborców uchwali:

1) Wystąpienie z Koła polskiego tej mniejszości, do której obydwaj posłowie lwowscy należą, uważa zgromadzenie wyborców za uzasadnione.

2) Po patrjotyzmie sejmowego Koła polskiego spodziewają się wyborcy, iż dołoży wszelkich starań, ażeby skłonić większość Koła poselskiego we Wiedniu do zrobienia takich ustępstw, któreby umożliwiły powrót mniejszości do Koła.

3) W razie gdyby większość tych ustępstw poczynić nie chciała, a mniejszość osobne musiała utworzyć Koło, to po tej mniejszości, składającej się ze znanych patrjotów, spodziewają się wyborcy, iż zachowa solidarność narodową i kierować się będzie we wszystkich swych czynnościach celami idei narodowej i dążnością do wolności i postępu.

P. Dobrzański. Prosiłem o głos dla poparcia rezolucji, tudzież, aby zrobić kilka uwag nad mową sz. posła i zapatrywaniem się p. Rewakowicza.

Gdy Polska chyliła się ku upadkowi, część naszych magnatów czepiała się obcych dworów, i tworzyła trzy stronnictwa. Jedno nazywało się austrjackie, drugie pruskie, a trzecie moskiewskie. Magnaci ci, kierowani partykularnemi swemi interesami, jedni szukali dla siebie oparcia w Austrji, drudzy w Prusiech, trzeci w Moskwie. Wśród tego zdrowsza część narodu, szlachty i panów naszych trzymała się upornie myśli narodowej. Po rozbiorze Polski ten sam zawsze przedstawiał się widok, zawsze z magnatów, jedni trzymają się Prus, drudzy Moskwy a trzeci Austrji.

Jednego z panów, nie z tutejszego, lecz z moskiewskiego zaboru, zapytałem raz, niech mi powie tak szczerze, dlaczego tak mocno trzymają się tamci panowie Moskwy i popierają Moskwę, pomimo jej rządów, wytępiających religię i narodowość polską. Człowiek ten, otwarty i szczery, nie obwijał odpowiedzi względami, że to dla narodu może być lepiej, lecz odpowiedział po prostu, my trzymamy się tych dworów, pomiędzy które zostaliśmy rozebrani, gdyż tylko tym sposobem możemy utrzymać nasz majątek, nasze znaczenie i nasze wpływy, dobić się dostojeństw (huczne oklaski), gdybyśmy tego nie czynili, toby rody nasze upadły (brawa).

Zapytacie panowie, dlaczego to przytaczam; oto aby dowieść, co to są owe dzisiejsze partje, o których tu mówiono. Po upadku Polski aż do niedawnych czasów zdrowa część narodu, tych panów, co to dla utrzymania się przy majątkach i znaczeniu, dla osiągnięcia dostojeństw trzymali się obcych dworów, uważała za odszczepieńców. Nie mieli oni więc miru i wpływów w narodzie. Panowie więc ci, ze wszystkich zaborów zaczęli wiązać się w jedną partję, aby ten wstręt narodu złamać, aby politykę swą, partykularne cele mającą ubrać w teorję, w doktrynę, aby owe cele osobiste czy rodowe, które ów magnat z zaboru moskiewskiego otwarcie wyznał, osłonić narodowemi względami, dać im niby narodową podstawę. Trzymać się dworów pod każdym zaborem, jakiekolwiek są rządy, aby tym sposobem coś dla kraju zrobić módz — oto doktryna, którą pokryto osobiste cele. Doktryna ta we wszystkich trzech zaborach utworzyła wspólny obóz, t. j. obóz Stańczyków (oklaski).

Jeżeli tu sz. poseł mówił, że większa część delegatów składa się z najlepszych patrjotów, szczerze życzących krajowi, to miał słuszność. Ale niechże wytłumaczy nam to, jakim sposobem dzieje się w delegacji to, co się dzieje! Ja panom powiem. Dzieje się to dlatego, iż ta większość nie wie nawet, iż jest narzędziem tej partji, która obejmuje wszystkie trzy zabory, a która swój sztandar: „trzymajmy się dworów" okrywa patrjotycznemi motywami (grzmiące oklaski).

P. Rewakowicz mówił o patrjotach postępowcach i patrjotach konserwatystach, i przedstawił, jak gdyby w całej walce, jaka się w ostatnich latach podczas wojny wschodniej toczyła, występowali przeciw sobie patrjoci postępowi i patrjoci konserwatywni. Tak nie jest, walkę tę prowadzili patrjoci w ogóle postępowi, w ogóle konserwatyści, z tą partją która trzyma się zasady, „pod każdym zaborem trzymajmy się dworów." (Huczne oklaski.) Zapewne, że za tą partją idzie i część konserwatystów patrjotów, ale idzie bezwiednie. Tu w Austrji najłatwiej im pociągnąć patrjotów konserwatystów za sobą, bo mają przynajmniej jakiś powód, i mogą powiedzieć, widzicie, Austrja daje nam możność narodowego życia. Ależ i pod zaborem moskiewskim postępują tak samo. Widzieliśmy to w „Exposé" krakowskiem. To jest wyraz tej partji, która tam stara się przebłagać cara, paktuje z nim: jak nam dasz to i owo, to będziemy iść wspólnie, — i ekskuzują go i tłumaczą go z góry z ucisku jakiego naród doznaje, uniewinniają go w tem „Exposé." W imieniu Polski biją się w piersi i przyznają, że Polska zawiniła wobec cara, że słusznie ją karał, ale może by teraz łaskawszem spojrzał okiem.

Nie jest to więc walką między patrjotami postępowymi, a patrjotami konserwatystami, jak twierdzi p. Rewakowicz — lecz między patrjotami prawdziwymi w ogóle, a tymi, co pozorem patrjotyzmu swoje partykularne cele pokrywają, a cele te są: musimy iść z dworami — inaczej nasze rodowe znaczenie, nasz majątek, nasze dostojeństwa, wszystko byśmy stracili. (Grzmiące oklaski.)

Zręcznie panowie osidliła ta partja wielką część szlachty i większość delegacji. To co stańczykowska ta partja między sobą uchwali, przez swoich członków lub narzędzia przeprowadza w delegacji. Większość delegacji mimowiednie stała się narzędziem tej partji. (Oklaski.)

Po zamknięciu Rady państwa, partja ta, widząc swój wpływ zagrożony, rozpuściła zagony, aby wywołać kontragitację przeciwko kierunkowi, jaki wyborcy miasta Lwowa i ich posłowie, przedstawiają, i jaki w kraju przeważnie się objawia, urządzili naprzód manifestację dla p. Rylskiego. P. Rylski jest to konserwatysta najczystszej wody, który poddał się kierunkowi stańczyków i trzymał z większością. Otóż zbierano pojedynczo podpisy na wotum ufności dla p. Rylskiego, za to, że idąc zawsze z większością, należąc do niej, większości tej nie odstąpił (wesołość). Taka manifestacja jest istotnie komiczną.

Druga i ostatnia manifestacja miała miejsce w Brzeżanach, gdzie p. Skrzyński zdawał sprawę z czynności delegacyjnej. Nie znalazł się tam ani jeden mowca, któryby popierał politykę większości, i owszem wszyscy ją ganili, a nawet i ci panowie, co podpisali wotum ufności dla p. Rylskiego; mówią: „my nie wdajemy się w to, kto miał słuszność, czy większość, czy mniejszość." Lecz jedni i drudzy są zdania, że mniejszość przeciwko tej polityce błędnej większości walczyć w Kole powinna była. Lecz jeżeli wszyscy mowcy brzeżańscy potępiali postępowanie większości, dlaczegoż nie wyrazili tego w swej rezolucji, ale dlaczego czepili się mniejszości i p. Torosiewicz Emil nie postawił wniosku, iż pomimo niepochwalania polityki większości Koła, wyborcy jednak nie są za wystąpieniem mniejszości z Koła. To byłoby miało sens polityczny.

Przebieg formalnego uchwalania rezolucji brzeżańskiej ma swoją stronę komiczną, jak manifestacja stanisławowska, bo gdy cały wniosek p. Torosiewicza upadł, to p. Wereszczyńskiego poprawka do jednej części tego wniosku, aby nie wezwać lecz prosić p. Skrzyńskiego, została przyjętą. Cóż więc uchwalono właściwie, dwa tylko wyrazy: prosimy p. Skrzyńskiego.

(P. Juliusz Czerkawski. Proszę o głos. Rzecz miała się inaczej. Ja tam byłem obecny i oświadczam, że został uchwalony całkowity wniosek...)

P. Dobrzański. Ze sprawozdania widać, że cały wniosek p. Torosiewicza upadł, a przeszła tylko poprawka p. Wereszczyńskiego. Gdym się potem pytał p. Wereszczyńskiego, jakim sposobem to się stać mogło, odpowiedział mi, że przewodniczący tak niezręcznie postawił wnioski do głosowania. Chciałem więc tylko wykazać, jak pod względem formalnym była ta rzecz traktowana.

Przechodzę teraz do popierania trzech wniosków tu postawionych. W pierwszym z wniosków wypowiedzianem jest, że uważamy wystąpienie mniejszości za uzasadnione. Drugi wniosek zaś wyraża nadzieję, że Koło polskie sejmowe zajmie się tą sprawą, i wymoże takie ustępstwa na większości Koła delegacyjnego, któreby umożliwiły mniejszości powrót do Koła. Chociaż więc jako uzasadnione uznajemy to wystąpienie, jednak wybory mają powiedzieć: „my sobie życzymy, ażeby członkowie mniejszości wrócili do Koła pod warunkiem, jeżeli to Koło uchwali taki program, wobec którego powrót ten będzie możliwym, tj. jeżeli większość uczyni to, co uczynić była powinna w chwili, kiedy mniejszość wniosła w Kole zmianę regulaminu.

Gdy mię mniejszość swojego czasu zapytała, czy ma wystąpić z Koła, to odtelegrafowałem, pozostańcie w Kole, walczcie dalej na praktycznem polu. W kilka dni później, mniejszość opuściła Koło, gdy przy sprawie 60-milionowego kredytu odmówiono głosu p. Skrzyńskiemu. Wystąpienie stało się faktem, aby był pożądanym, ja tego nie powiem. Dlatego powiadamy, że wystąpienie jest uzasadnione, lecz wyrażamy zarazem życzenie, aby mniejszość wróciła do Koła gdy to dla niej będzie możliwem.

Zapewne, że po tych pięciu członkach mniejszości, znanych z patrjotyzmu i z poświęcenia, nie można i nie należy spodziewać się, ażeby stojąc osobno, zrobili cokolwiek, co było przeciwnem interesom narodu. Trzeba jednak powiedzieć, że takie przyznanie uzasadnionego wystąpienia ze strony wyborców tylko im samym tylko przysłuża, a nikomu innemu. Gdybyśmy tego nie wypowiedzieli, tobyśmy uświęcili zasadę, że pierwszemu lepszemu wolno wystąpić z Koła i iść osobno. Na to zaś zezwolić nie możemy, bo wiadomo, że są tam w Kole polskiem żywioły bardzo luźnie związane z interesem polskim, z narodem polskim, na których patrjotyzm i poświęcenie już tak liczyć nie można, ale są one już wciągnięte w Koło polskie, i pozostać tam winny.

Dlatego w trzecim punkcie jest powiedzianem, że po składzie tej mniejszości spodziewają się wyborcy, że członkowie jej będą działać w myśli solidarnej z narodem, i nie odstąpią od zasad wolności i pokoju.

Życzyćby należało, żeby koło sejmowe polskie wywarło należyty wpływ, iżby powrót mniejszości i zgoda z większością przyszła do skutku, życzyćby należało, powiadam, bo tam gdzie taka intryga się prowadzi, gdzie stronnictwo stańczyków obmotało całą większość, tam należy przedewszystkiem walczyć w Kole i paraliżować tę robotę.

Oświadczam się więc za wnioskami p. Rewakowicza, tylko tych kilka słów pozwoliłem sobie co do pojęcia stronnictw, jakie u nas są i co do znaczenia wniosków jakie p. Rewakowicz postawił. (Oklaski).

Dr. Zgórski. Nie zgadza się na wniosek tu postawiony, obawia się, że uchwała nie będzie miała tej doniosłości, jaką mieć powinna, powzięta zwłaszcza pod wrażeniem mowy pana Dobrzańskiego. Nie jestem ja powołany, powiada p. Zgórski, kruszyć kopię za stronnictwem, które tak namacalnie nakreślił p. Dobrzański. Podnieść jednak muszę, że to stronnictwo kieruje większością a sam pan delegat powiedział tu że większość jest z gruntu patrjotyczną. Wyrok taki, gdyby był powzięty i okazał się nieprawdziwym, byłby okropną potwarzą na wszystkie ciała narodowe, zaś jeżeli jest prawdziwy, jeżeli jest stronnictwo, które rządzi i śmie rządzić, to byłoby hańbą dla narodu. Niechciałbym dalej poruszać tej drażliwej kwestji i stawać w obronie stronnictwa, do którego nie należę.

Naszem zadaniem jest wypowiedzieć, czy nasz delegat zawiódł nasze zaufanie, a jeżeli nie zawiódł, na co się wszyscy zgadzamy, to będzie zupełnie prawidłowo, jeżeli miasto tych wniosków uchwalimy naszemu posłowi poprostu wotum zaufania.

Dr. Zgórski przeciwny jest uchwaleniu drugiego punktu wniosku z powodu, iż wyraża życzenie, aby pod pewnemi warunkami mniejszość powróciła do Koła. On zaś uważa za dobre i pożyteczne, aby mniejszość stanowiła osobne Koło, i nie wracała do większości.

Pan Dobrzański zabiera jeszcze raz głos i zbija wywody pana Zgórskiego, wyjaśniając, o co właściwie w tych rezolucjach chodzi. Dr. Zgórski cofa potem najpierw swój wniosek co do wotum ufności, a potem i co do usunięcia drugiego i trzeciego punktu rezolucji. Poczem rezolucje w głosowaniu przyjęto, a przewodniczący ogłasza, iż przyjęte zostały jednogłośnie. Przeciwko temu protestuje dr. Julian Czerkawski, oświadczając, iż on głosował przeciw. Ogłasza więc przewodniczący, że rezolucje przyjęte jednogłośnie, wyjąwszy jednego głosu pana Juliana Czerkawskiego. Po zamknięciu posiedzenia, do jednego z sekretarzy zbliża się korespondent *Czasu* i oświadcza mu na stronie, iż i on nie głosował za rezolucjami.

Koniec o godz. 7.

W końcowym ustępie mowy posła Wolskiego, umieszczonej we wczorajszym numerze, zaszło kilka drukarskich pomyłek sens psujących. P. Wolski wspomniawszy o sprawozdaniach poselskich, które dziś nawet członkowie większości składają, zakończył swą mowę następującemi słowami: „Wyborcy Stanisławowskiego obwodu, mający posła tak konserwatywnego i przejętego takim świętym wstrętem do tak zwanego radykalizmu, że w żadnym razie nie byłby zdawał przed nimi sprawy, wyborcy ci starają się w inny sposób zamanifestować i oddziałać na opinię publiczną. Otóż upatruję w tem ważny w naszych stosunkach przewrot, ważny w politycznych naszych obyczajach postęp, tworzenie się tej — o której na wstępie mówiłem, łączności pomiędzy krajem a jego reprezentacją. Otóż postęp ten, otóż zmiana ta jest zasługą mniejszości delegacyjnej a w pewnej części i moją, który miałem nienajpośledniejszy udział w pracach mniejszości i któremu nie będzie poczytanem za samochwalstwo jeśli, powiem, że byłem zawsze gotów na pierwszy iść ogień i pierwsze łamać lody. (Brawa, przeciągłe oklaski.)

Kampanja austrjacka w krajach tureckich.

Z Serajewa donoszą d. 1. b. m. „Dziś pojawi się pierwszy numer urzędowego dziennika *Bosna*, mającego być redagowanym w języku chorwackim. Zawiera on artykuł wstępny o przyszłości Bośnii, i kilka ogłoszeń urzędowych. Porobiono przygotowania do ściągnięcia dziesięciny. Bar. Filipowicz spodziewa się, że pokryje z niej całą potrzebę zboża na wyżywienie wojska przez zimę. Do Brodu wytransportowano ztąd 450 chorych i rannych. Tylko ciężko chorzy i ciężko ranni, których jest 380, pozostają tutaj. Stan zdrowia nie jest bardzo pomyślny. Katary kiszkowe i tyfusy pojawiają się częściej."

Przeor klasztoru Trapistów pod Banialuką w obszernej relacji, wydrukowanej w *Feldkirchner Ztg.*, donosi, że d. 14 zm. po odparciu powstańców, jen. Sametz dał pozwolenie do rabunku domów i sklepów tureckich. Żołnierze powyłamywali drzwi i wyrzucali towary na ulice, a motłoch rabował. Robotnicy klasztorni w liczbie 160 aż się pocili, unosząc cenne od 10—100 gld. wartujące przedmioty. Rabunek ten trwał przez kilka dni. Rozbierano pasy złocone, żywność, różne towary, a nawet inwentarz i ogrodowiny. Ksiądz Wendelin Pfanner dodaje do tego, że była wielka z tego radość, a zapytując jakim działo się to prawem? odpowiada sam, że prawem restytucji, bo Turcy przez 400 lat niewoli wyzyskiwali ludność!

Zajęcie Newesinia bez strzału, tudzież równiny Lubińskiej w Hercegowinie należy uważać za postęp znaczny w okkupacji. Jest on zapewne rezultatem zręcznych rokowań i układów. Miejscowości te są zamieszkane przeważnie przez chrześcian, którzy przed trzema laty pierwsi zatknęli sztandar rokoszu przeciwko Turkom. Natomiast w Trebini, Bileku, Gacku i Foczy jeszcze panują Turcy.

Od wschodniej strony Serajewa pojawiły się znowu oddziały powstańcze w tych samych miejscach, gdzie przed kilku dniami jeszcze bawiły rekonesanse austrjackie. Z listów prywatnych od oficerów, ogłoszonych w dziennikach, wyjmujemy niektóre zajmujące szczegóły: W bitwie pod Dolną Tuzlą w oddziale 39 pułku, odciętego od reszty wojska, zginęli porucznicy Peszka i Majbath, o których wykazy urzędowe wcale nie wspominają. „W nieustannej irytacji — pisze inny — dzień i noc ostrzeliwani, bez pożywienia, okryci gałganami, zmęczeni do upadłego, straciwszy około 400 rannych, zabitych i zatraconych przy etacie 8 batalionów — przyszliśmy do Doboju... Zaledwom napisał list poprzedni, znowu nas zaalarmowano, albowiem Turcy w przeważnej sile zaatakowali nasze przednie straże, i musieliśmy krwawo zdobywać straconę pozycje, co nas znowu kosztowało około 200 rannych. Straszny był widok pobojowiska, gdyśmy na odebranych pozycjach zastali zwłoki żołnierzy naszych bez głów. — Pod Banialuką d. 14. zm. major Bolla, szef sztabu I. dywizji, został otoczony z eskortą ułanów, i musiał przebijać się z powrotem do Gradyski. Sławią zachowanie się pod Banialuką pułkownika Jańskiego, który przez cały czas boju stał konno w łańcuchu tyralierskim. Jestto Polak; do niedawna miał komendę w pułku czerniowieckim, i w skutek nieregulaminowego manewrowania w obozie pod Bruck, został przeniesiony. — Powstańcami pod Tuzlą dowodzi naczelnik jakiś mufti (wielki kapłan). Jak się teraz pokazuje, powstańcy ci otrzymali niedawno rozkaz od Hafiza baszy, aby złożyli broń. Mufti odpowiedział, że pierwej wszyscy zginą. Zdaje się, że Hafiz basza nie z własnego popędu rozsyłał takie wezwania.

Raporta komend austrjackich o stratach okazują się być bardzo niedokładne. Np. z rekonesansu jen. Csikosza ku Liwnu donoszono tylko o 10 zabitych a 5 rannych, jakich miał batalion strzelców landwery dalmatyńskiej. Tymczasem zamilczano, że oprócz tego 28 ludzi dostało się w niewolę, i figurują jako zatraceni. *N. fr. Presse* donosi nawet, że batalion ten stracił aż 86 ludzi. Ale cel rekonesansu został osiągnięty.

Oddział kolejowy wojska austrjackiego otrzymał rozkaz udać się do Banialuki i przygotować do ruchu wybudowaną już ale dotąd nie eksploatowaną kolej z Kostajnicy do Banialuki. Z tego miasta do Serajewa ma być na razie zbudowaną kolej konna — dla dowozu potrzeb wojskowych.

Listy z Podola

List XIII.

Być może, mój drogi Stanisławie, że chęć do nauki naszych chłopów, jest pozorną, jest może modą, któraby nic nie dowodziła. Są jednak inne oznaki pocieszające, dające wiele do myślenia i dowodzące, że umysły chłopskie poczynają się budzić z uśpienia.

Jedną z takich oznak jest odrzucenie nauki carosławia, jaką znaczna część tutejszego duchowieństwa unickiego, na jurgielcie carskim zostająca, starała się zaszczepić pod strzechami wiejskiemi.

Z tego wszystkiego co słyszałem i co na własne oczy mogłem widzieć, zaręczam ci, że wspomniana nauka zupełnie się nie przyjęła, a nauczyciele-zdrajcy zostali zawiedzeni w swoich zamiarach, i co jest dla nich boleśniejszem, zawiedli zupełnie swych chlebodawców — Moskali, którzy przestali albo zupełnie płacić jurgielt, albo takowy zredukowali. Od ludu zaś otrzymali to czego się nie spodziewali zupełnie, a mianowicie pogardę.

Zapewne słyszałeś o licznych skargach, jakie chłopi zanosili na swych niegodnych pasterzy do osoby arcybiskupa, podczas jego świeżego objazdu. Skargi te nie pochodziły bynajmniej z podszeptów lub namów, ale były koniecznem następstwem tak zwanej borby, przez tych odstępców zarazem ojczyzny i ołtarza.

Słynna ich borba opierała się przedewszystkiem na kłamstwie, obłudzie, oszczerstwie i na szatańskich podstępach. Zdrowy chłopski rozum przeniknął rychło prawdę i mógł przejrzeć do głębi te czarne dusze, siejące jad i trucizną. A raz przejrzawszy, czy poznawszy tych panów w całej swej nagości, jakże mógł ich nie potępić, niemi nie wzgardzić?

„Kto wiatry sieje, ten burze zbiera" powiada przysłowie i co do joty sprawdziło się ono na głowach popów. Dobroduszny i porządny chłop nasz widział od dzieciństwa w duszpasterzach swoich samą doskonałość, jakąś świętość i jeżeli ich nie czcił jako półbogów lub braminów, to widział w nich sługi boże i otaczał ich czcią i szacunkiem. Ale jak tylko przekonał się, że pod maską świętości ukrywa się podłość tylko, a usta pomazane świętym olejem i które miały głosić słowo boże, wyrzucały jad żmii, chłop z przerażeniem odwrócił się od nich i okrył zasłużoną wzgardą!

Oburzenie parafian na kler ruski jest w ogóle i przeszło wszelkie oczekiwania najlepszych optymistów; zwrot ten datuje się już od lat czterech czy pięciu i manifestuje się z coraz większym naciskiem i nie trzeba być wielkim prorokiem aby przewidzieć jak najfatalniejsze skutki dla księży odstępców.

Ruch ten zaczął się od tego, że popom zabronione przychodzić do kancelarji gminnej. Trzeba ci bowiem wiedzieć, że księża nie tylko niezapraszani i niedziękowani przychodzili na narady gminne, aby niemi kierować, ale narzucali się na pisarzów, z poczty odbierali korespondencje, je otwierali i tłumaczyli chłopom, jak im było dogodnie.

We wsi Nagórzanach, nad Dżurynem, miał miejsce tragiczny i bolesny wypadek z okazji wyrzucenia popa z kancelarji gminnej. Wójt bowiem tej gminy Wasyl Kopciuch, Rusin, jak nazywają, czystej krwi, kilkakrotnie prosił księdza, żeby nie odbierał z poczty ekspedycji do gminy i żeby sam nie przychodził do kancelarji. A kiedy te rady urzędnika gminy nie skutkowały, wspomniany wójt wyrzucił bez ceremonii choć grzecznie księdza z kancelarji. Oburzony ksiądz tejże par. postanowił zrzucić wójta z urzędu i w tym celu intrygami udało mu się stworzyć stronnictwo dość silne, które się nazwało ruskiem. Naczelnik tego stronnictwa, starszy brat cerkiewny, napadł wójta w jego własnym domu i miotał na niego obelgami, chcąc wywołać bez wątpienia awanturę. Urażony wójt, porwawszy drąga wymiótł wkrótce swoją izbę — partja ruska znalazła się na dworze, a jej naczelnik zabity na miejscu.

Na odgłos bitki zbiegła się wieś cała, uzbroiła się w cepy i byłoby przyszło do strasznych scen, gdyby nie przytomność i takt wójta, któren zaklinał, aby ekscesów nie robić i sam się oddał w ręce sprawiedliwości. Oburzenie było tak wielkie partji wójta, nazwaną „polską", że pomimo obecności żandarmerji, pop przez dwa tygodnie trzymał wartę przy piebanii.

Czy sądzisz, że na tem awantura się skończyła? bynajmniej! Za uwięzionym wójtem poszła gromada do Tarnopola, a trybunał, pomimo zbrodni zabójstwa oczywistej i której się wójt nie zapierał, skazał przestępcę tylko na 13 miesięcy więzienia.

Po odsiedzeniu kary, były wójt powróciwszy do domu, pospieszył natychmiast z całą swą rodziną do księdza łacińskiego, prosząc o przyjęcie do kościoła tegoż obrządku i jest dzisiaj wzorowym i przykładnym katolikiem rzymsko-katolickim.

Jego zaś współobywatel Iwan Drozd, zaraz po tej krwawej awanturze, odszukał sobie nauczyciela w osobie śp. pustelnika z Czerwonogrodu, nauczył zię od niego czytać i pisać po polsku, a jak tylko tego szczęścia dostąpił udał się do proboszcza łacińskiego wraz z żoną, powiedział mu, że jest Polak, bo umie czytać po polsku i prosił wraz z żoną, o przyjęcie do „polskiego kościoła", jak wyraził. Umierając zaś przed rokiem, zapisał cały majątek swój na kościoł łaciński, zostawiając tylko połowę żonie, jako dożywocie.

Ten sam wspomniany były wójt Wasyl Kopciuch dał porządną odprawę ks. G.... z N. na rynku w Zaleszczykach. Na gorące namowy tego młodego apostoła carosławia, aby wy-

bną koniecznie księdza, ale nigdy Polaka, odpowiedział: „ne breszyt, i ludiam hołowy na zawertyte! My was znajemo dobre i waszuju mylost; nechaj tylke kto z nas pomre, a żinka czy dity musiat u żyda zastawyty, aby wam zapłatyty za pochoron". Głos jego zupełnie skutkował, popi zostali pobici, a kandydat narodowy wyszedł z urny.

W Głęb... niedawno zdarzył się inny wypadek, któren powinien dać dużo do myślenia klerowi, tak zwanemu ruskiemu. Oto po prostu chłopi spotkawszy księdza N. z Głę., jadącego na praźnik czterema końmi, zatrzymali powóz, wyprzęgli dwa konie, mówiąc, że za ich pieniądze dosyć jest księdzu jeździć parą końmi.

W Nowosiółce zaś Kuścinkowej mieszka ksiądz Gł..., któren tak się poświęcił sprawie, tak zwanej ruskiej, (czytaj moskiewskiej), że wyszedł prawie na żebraka, bo opuścił się zupełnie w gospodarce. Dwa lata temu nieszczęście chciało, że ogień wybuchnął na plebanii. I co ty bracie powiesz na to, że ze 400 kilkudziesięciu osady tej wsi, ani jeden „Rusin" nie pospieszył na ratunek, a nawet „łaciuników" spieszących do ognia chłopi odwodzili, mówiąc, że to kara boża go dotknęła za jego przewrotność i nie godzi się sprzeciwać wyrokom boskim! Zapewniano mnie, że tego starego apostoła carosławia lud zupełnie odstąpił i nim pomiata, co w części i sam sprawdziłem.

Owe liczne skargi, o których ci mówiłem, wykazały całą przepaść, jaka istnieje pomiędzy chłopem a księdzem ruskim. Skargi ich na pozór były dziecinne ze stanowiska prawnego, jak n. p. że ksiądz bierze nawet za pokropienie wodą trupa, lub że za zwykłą mszę bierze guldena. W rzeczywistości zaś chciały one powiedzieć, że księża łacińscy za guldena odprawią mszę śpiewaną, lub całkowity pogrzeb, wtenczas kiedy ruskiemu księdzu trzeba dać za osobny pogrzeb 10 zł., a jeżeli mniej się dało ksiądz zfuszeruje. Ślub w kościele też nie kosztuje więcej jak papierka, wtenczas kiedy w cerkwi trzeba dać 20 złr.! Taki a nie inny sens trzeba dać ich skargom.

Że tak jest dowodzi to, że chłopi obecnie zamiast jak dawniej dawać 10 zł. za pogrzeb a 20 za ślub, przynoszą księdzu skromnego papierka, a kiedy dusz pasterz zacznie fukać chłop zabiera swój papierek mówiąc: „koły jegomość ne chocze to ja pijdu do polskoho księdza."

Napróżno niektórzy księża wykładają ludowi, że religia „polska" jest do niczego, że komunia „polska" podobna jest do przyczepki do butów, bo jest oberznięta w około, podczas kiedy komunia „ruska", złożona z chleba i z wina, jest prawdziwą i podobna do butów z cholewami. O twardą głowę Rusina, wymowa moskiewskiego apostoła odbija się jak groch o ścianę; widać to z jego oczów i rad nierad bierze papierek i obiecuje odprawić służbę bożą bez „fuszerki."

Tem przejrzeniem chłopa daje się tłumaczyć dlaczego księża, chcąc zreperować chlew, stajnię lub dom, uciekać się muszą aż do egzekucji niekiedy, bo o konkurencji chłopi nic nie chcą wiedzieć. Oni przekonawszy się, że księża nie są tem, za co uchodzili i uchodzić pragną, kontrolują ich czynności, a puściwszy wodze swym badaniom czy zwątpieniom, pytają się dlaczego oni, biedni, dając utrzymanie księdzu i jego rodzinie, muszą oprócz tego płacić za każden obrządek kościelny, nawet zapożyczając się od żyda? Wszak Chrystus, powiadają, nie brał pieniędzy, równie jak jego apostołowie?

Czyż potem, co ci napisałem, można o chłopach powiedzieć, że oni są zbydlęceni? Czy nie dumni być powinniśmy przeciwnie z naszego młodszego brata, tak dotąd pogardzonego?

Mniej pocieszającą oznaką czasu jest upadek propinacji: za karczmy, które szły po 2600 zł., dziś zaledwie żydzi dają 2000 zł i żądają jeszcze większego upustu. Ani wątpić, że prawo przeciw pijaństwu przyczyniło się znacznie do upadku tego najniemoralniejszego przedsiębiorstwa, jednak opamiętanie się chłopstwa znaczy coś także; przynajmniej tak utrzymują żydzi karczmarze, mówiąc, „że chłop wziął teraz na rozum." Wójci, których o to zapytywałem potwierdzali to samo, dodając, że szanują się teraz więcej niż dawniej.

Z mojej strony mogę ci zaręczyć, że od trzech miesięcy jak tutaj jestem, nie widziałem pijaka. Byłbym jednak niesumiennym kronikarzem, gdybym chciał twierdzić, że pijaństwo znikło; kwitnie ono w najlepsze jeszcze po odpustach i prazdnikach, i długo trzeba będzie pracować, aby nałóg ten wykorzenić.

Czyż mało ci, mój drogi bracie, dałem ci dowodów przebudzenia się Podola? Czyż wolno nam więcej powątpiewać w odrodzenie się tej krainy? Być może, że miłością uniesiony, wszystko widzę w mej rodzinnej krainie w świetle zanadto różowem — jaskrawszem niż ono jest w rzeczywistości. Podałem ci nagie fakta — osądź sam.

Co do mnie, ja widzę znaczny postęp nawet w ich parkanach murowanych, któremi zastąpili dawne płoty i rowy, — w wzniesionych budynkach murowanych przeznaczonych na kancelarje i areszta gminne.

Zapomniałem bowiem ci donieść, że chłopi prawie wszystkie płoty swoje zastąpili parkanami z kamienia, a znaczną część lepianek budynkami z muru. Chałupy tylko jedne nie ośmielają się wznosić z muru, twierdząc że są zimne. Niektóre budynki i parkany są tak pięknie postawione, iż sądziłbyś że one są dźwignięte rękami murarzy. W Nowosiółce k. widziałem kilka chałup bardzo dobrze zbudowanych z syrówki ogromnych rozmiarów, tak że zdaleka zdaje ci się jakoby były wzniesione z ciosu *). Mania ta budownicza, jeżeli wolno nazwać tak pracę ludu, nie ustaje bynajmniej: w każdem siole posiadającem kamień, spotkasz dużo sągów i kup wyłamanego kamienia i ludzi pracujących w łamach lub wożących kamień. Nie jest to kamień przeznaczony na sprzedaż, bo na ten towar kupca tu nie znajdziesz, ale łamią go gospodarze na swoje potrzeby. Jeżeli chłopi odważą się wznosić chałupy z kamienia, to w lat kilkanaście ani jednej lepianki nie znajdziesz na Podolu.

Twój na zawsze.

*) Niektórzy wyrabiają sześciany dziesięciocalowe; inni robią pryzmy 12 cali długie 8 cali szerokie i 6 cali grube. Niepotrzebnie do ziemi dodają grochowin, przezco moc budowli zmniejsza się.

Reakcja w państwie niemieckim.

Przedsmak przyszłości, jaka obywateli państwa niemieckiego czeka po uchwaleniu projektu do ustawy przeciw socjalistom. Pan Meyer, przełożony kasy chorych i kasy pogrzebowej maszynistów berlińskich, zwołał na niedzielę dnia 25 r. b. zrana nadzwyczajne walne zebranie członków, celem naradzenia się, jakie stanowisko zająć mają robotnicy wobec panów fabrykantów, zmuszających ich do wystąpienia z tych dwóch kas istniejących już od lat 30, a do przyłączenia się do nowo założonych kas tego rodzaju. Chociaż zebranie to nie zajmowało się wcale sprawami publicznemi, lecz jedynie wewnętrznemi sprawami kasy, dotyczącemi tylko członków, i chociaż na mocy §. 1 ustawy z dnia 11. marca 1850 nie było wcale potrzeby donosić o tem zebraniu policji, — to jednakże zarząd jakby w przeczuciu tego, co nastąpić miało, posłał policji zawiadomienie, gdzie i jak się zebranie odbędzie. Zaledwie rozpoczęto obrady, wystąpił jak donosi postępowa *Volks-Ztg*, komisarz policji, wydelegowany z dyrektorjatu, i rozwiązał zebranie podając za powód:

1) że lokal jest przepełniony,

2) że okna były otwarte i że przez to zebranie, do lokalu zamkniętego zwołane, zamienia się w zebranie, urządzone pod gołem niebem.

Kurjer poznański powiada na to: Przypuściwszy, że doniesienie zacytowanego powyżej dziennika jest z prawdą zgodne, nie możemy ukryć naszego oburzenia z powodu tak samowolnego postępowania policji i tak niezwykłego tłómaczenia ustawy o stowarzyszeniach. Przed dwoma laty chciał przynajmniej pan minister spraw wewnętrznych hr. zu Eulenburg wczytywać coś w prawo — dziś policja nie zadaje sobie nawet tyle pracy, lecz po prostu o prawo wcale się nie troszczy i nic sobie z niego nie robi.

Ustawa z dnia 11. marca 1850 roku pozwala tylko w trzech dobrze nam znanych przypadkach rozwiązać zebranie, to jest, jeżeli policja nie została zawiadomioną; jeżli na zgromadzeniu wzywa się ludność do nieposłuszeństwa względem istniejących praw; nakoniec jeżli między zebranymi znajdują się ludzie zbrojni, którzy na wezwanie policji ustąpić nie chcą. O przepełnieniu sali, co jest rzeczą bardzo względną, nie masz wcale mowy, jakoteż o zamykaniu lub otwieraniu okien; — nowa zaś ustawa przeciwko socjalistom i innym „grabarzom" społecznego porządku, jest jeszcze dotychczas dzięki Bogu, tylko projektem, i może też takim tylko pozostanie.

Czem tedy uzasadnia policja swoje postępowanie i co się dzieje z istniejącemi prawami? W ten sposób nie mógłby się u nas odbyć żaden wiec, żadne publiczne zebranie, lada pozór będzie w ręku policji dostatecznym powodem do wypędzenia z lokalu spokojnych obywateli, którzy się zeszli na wspólną o wewnętrznych sprawach swoich naradę.

Jeżeli dzisiaj już policja wodzi obywateli pod takie kandyńskie jarzmo, czegoż dopiero później spodziewać się można?

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 3. września.

* Dziś na dochód funduszu konkursowego im. Fredry pierwsze przedstawienie w teatrze: „Pan Damazy" Blizińskiego. Artyści, którzy bawili przez lato z p. Terenkoczym w Warszawie, powrócili wczoraj w południe do Lwowa. Personal jest więc w komplecie, a uzupełnia go obecnie świeżo zaangażowany a dobrze znany publiczności lwowskiej artysta p. Podwyszyński, który obejmuje obowiązki reżysera.

* Matejko kończy Grunwald, który według słów jego własnych ma zostać wysłany w przyszłym miesiącu do Paryża. W ostatnich czasach obmyślił genialny artysta plan nowego obrazu, który ma przedstawiać „Hołd mistrza niemieckiego Zygmuntowi I.

* Od kilku dni bawi w naszem mieście młody, pełen uzdolnienia malarz, p. Maurycy Gottlieb, uczeń szkoły wiedeńskiej i monachijskiej, który na koszt rządu wyjeżdża do Rzymu. Na zeszłorocznej wystawie obrazy p. G. (Uriel Acosta i Schylock) zjednały artyście ogólne uznanie i pochwały, a jeden z nich sprzedany został niedawno w Warszawie. Ś. p. Władysław hr. Tarnowski, wielki miłośnik i znawca sztuki, wysoko cenił zdolności Gottlieba; artysta dość często i długo przebywał w Wróblewicach, gdzie też przed ostatnią podróżą Tarnowskiego wymalował jego portret. Ci, którzy mieli sposobność oglądać ten portret, przyznają mu obok znakomicie uchwyconego podobieństwa, wielkie zalety techniczne. P. Gottlieb zabawi w naszem mieście kilka tygodni, gdyż chce poczynić studja do wielkiego obrazu „Kazimierz W. przyjmujący żydów", i w tym celu zwiedza tutejsze muzea i czyni wycieczki po kraju.

* Namiestnik przeniósł adjunktów powiatowych: Józefa Majewskiego z Myślenic do Wadowic, Karola Lenczewskiego ze Zbaraża do Myślenic, a Michała Witkowskiego z Pilzna do Łańcuta — zaś praktykantów konceptowych namiestnictwa: Juljusza Poznańskiego, Ludwika Kukulskiego i Władysława Kwaśniewskiego z namiestnictwa pierwszego do Zbaraża, drugiego do Pilzna, a trzeciego do Brzeska, wreszcie praktykanta konceptowego Józefa Zaleskiego z Brzeska do Łańcuta.

— **Z Jaryczowa.** (Publiczne podziękowanie.) Nieszczęśliwe miasteczko nasze Jaryczów Nowy, zostało dnia 25. sierpnia 1878 w przeciągu sześciu lat, po raz siódmy strasznym pożarem dotknięte. Ogień wybuchł w samym rynku o godzinie siódmej a do godziny trzeciej po południu pochłonął 40 domów. Szkodę ogólną oblicza się do stutysięcy guldenów. Zwierzchność gminy miasta Jaryczowa składa publiczne podziękowanie tym zacnym obywatelom, którzy nie dopuścili do zupełnego zgorzenia całego miasta, jako to panu Juliuszowi Lödl, pocztmistrzowi tutejszemu, który przybył prawie pierwszy na miejsce pożaru z własną sikawką ręczną, z parą własnemi końmi, wozem i beczką napełnioną wodą, czem zdołał jedną stronę miasta od strasznego zniszczenia uratować — dalej p. wójtowi barszczowskiemu, który wypożyczywszy sikawkę u p. naczelnika stacji kolei żelaznej borszczowskiej, na miejsce pożaru przybył i przyczynił się do stłumienia pożaru, niemniej i panu naczelnikowi stacji za wypożyczenie sikawek — W. księdzu Janowi Holinaiemu, gr. kat. kooperatorowi, komendantowi posterunku żandarmerji p. Połczyńskiemu z jego podwładnymi, który z brawurą narażał na niebezpieczeństwo swe życie, Janowi Czornobilowi, Michałowi i Ignacemu Krancowi, Dawidowi Rapa, braciom Efroimowi i Osiasowi Blaustein, dzierżawcom Podlisek Wielkich, Dawidowi Schmider, Jankowi Katz, Aronowi Mitz, Aronowi Beth i majorowi Schlager.

Ze strony Zwierzchnictwa gminy izraelickiej miasta Jaryczowa nowego.

— **Z Krakowa** piszą nam: Lubo już od dwóch lat otwarte są dla użytku uczonych i publiczności Zbiory książąt Czartoryskich umieszczone w zabudowaniach miejskich przy bramie Florjańskiej, przecież nigdy dotąd tak licznie nie były zwiedzane jak w czasie ubiegłych letnich miesięcy. Szczególnie oddział właściwie archeologiczny i pamiątkowy, jest oblegany przez studjujących i ciekawych.

— **Z Paryża** otrzymujemy od Stow. b. uczniów szkoły polskiej na Batignolles następującą odezwę: „Na ostatniem zgromadzeniu ogólnem (4go sierpnia 1878), Stowarzyszenie byłych wychowańców szkoły polskiej na Batignolles postanowiło wziąć inicjatywę składki mającej na celu wystawienie pomnika na cześć ś. p. prezesa Rady tejże szkoły doktora Seweryna Gałęzowskiego. Mając przekonanie, że nietylko na wychodźtwie ale i w kraju całym ofiarność i poświęcenie nieodżałowanego opiekuna szkoły polskiej uzyskały mu współczucie i uwielbienie rodaków, poczytujemy za obowiązek dać znać o naszym zamiarze, tym ze współrodaków naszych, którzyby chcieli przyczynić się do wystawienia pomnika uwieczniającego zasługi Seweryna Gałęzowskiego w patrjotycznej sprawie wychowania młodzieży polskiej, i w tym celu ogłaszamy niniejszą odezwę.

Pomnik ma stanąć na głównym dziedzińcu szkoły polskiej na Batignolles, a w wykonaniu pomnika mamy zapewnioną pomoc artystyczną kolegi naszego, znakomitego rzeźbiarza p. Cyprjana Godebskiego.

Wszelkie dary przesyłać należy na ręce skarbnika p. Walerego Płauszewskiego (37 rue Brégel Paris), albo pod adresem szkoły polskiej na ręce dyrektora (Ecole polonaise, 15 rue Lamandé — Paris Batignolles).

Komitet inicjatywy: W. Gasztowtt, Juliusz Jasiewicz, A. Milkiewicz, W. Płauszewski, L. Eödwen, Fr. Zwierkowski.

— **Oświetlenie Lublina gazem.** Przed kilku dniami w magistracie miasta Lublina podpisano projekt koncesji, przyjęty przez inżyniera Suligowskiego, lecz potrzebujący jeszcze zatwierdzenia władzy wyższej. Przedsiębiorca bierze na siebie obowiązek oświetlania Lublina przez lat 40; budowę fabryki i wszelkie roboty przygotowawcze ukończyć ma w ciągu lat dwóch od daty zawarcia kontraktu. Płomieni na ulicach miasta, utrzymywanych kosztem kasy miejskiej, ma być najmniej 250; wszakże cyfra ta wzrastać może w miarę potrzeby. Wszystkie gmachy rządowe, instytucje i prywatne oświetlane będą na żądanie, do czego wyłączny przywilej posiadać będzie przedsiębiorca. Za każdy płomień kasa miejska płacić będzie przedsiębiorcy rocznie 24 rs.; każde zaś 1000 stóp kubicznych spotrzebowanego gazu w domach prywatnych kosztować będzie po 3 rs. Powyższą cenę zniżać się będzie w miarę zwiększania ogólnej ilości potrzebnego gazu. Po latach 20 fabryka gazu i całe urządzenie oświetlenia miasta może być odkupione przez kasę miejską za umówioną sumę; po upływie zaś obowiązującego przedsiębiorcę 40-letniego terminu przechodzi na własność miasta bez żadnego wynagrodzenia.

— **Urwanie chmury.** Dzienniki węgierskie, które dziś nadeszły, przyniosły szczegóły o okropnej katastrofie, jakiej uległo miasto Miszkolz, o czem już w poprzednim numerze donosiliśmy. *Pester Lloyd* pisze: Rozlew chmury nastąpił o godzinie 11ej w nocy i trwał przez trzy godziny, strumienie Szinwa i Pecze w jednej chwili przemieniły się w rzeki, wylewające szeroko za brzeg. Dotychczas odszukano 121 trupów, pomiędzy któremi 14 wojskowych, jeden porucznik i wiele innych osób niewiadomo gdzie się podziały. Wszystkie mosty, chodniki i bruki zerwane; na głównej ulicy porobiły się jamy na łokieć głębokości, komunikacja powozami stała się niemożliwą. Miasto oblicza szkody na 100.000 złr., prywatni mieszkańcy stracili blisko pół miliona. Nędza okropna. *N. Pest. Jour.* jeszcze okropniejsze odbiera wieści. Według nich zginąć miało przeszło 400 osób, a miasto ma być zniszczone zupełnie. Zanim mieszkańcy się zbudzili i o ratunku pomyśleć mogli, w mieście woda stała na 2 metry wysoko. Wzburzony żywioł mnóstwo domów porwał z sobą, a mieszkańców pogrzebał w ruinach.

— **Młode lwiątko.** W zeszłym tygodniu, lwica znajdująca się w ogrodzie zoologicznym w Moskwie porodziła lewka, którego jednak nie chciała sama karmić. Odniesiono go więc do mieszkania dyrektora ogrodu, gdzie karmi się mlekiem krowiem z butelki, opatrzonej gutaperkową sutką. Lewek nie jest większy od zwykłego kota średniej wielkości, ale ma być bardzo silny.

— **Dobra kartka wyborcza.** Na Francgrubie szedł sobie górnik Jan Szołtysik do Izby wyborczej, aby oddać swoję kartkę na naszego posła ks. Edlera. Przed samemi drzwiami zatrzymał go N. N. i podając mu kartkę na swego kandydata Richtera, bardzo mu ją wychwalał: „Oto tu masz kartkę, oddaj tę, bo ta jest dobra!" Na to Szołtysik: „Zaraz się przekonam, czy jest dobra." Po tych słowach wziął kartkę z nazwiskiem p. Richtera, połknął i rzekł: „Ale to była dobra." Idąc dalej do Izby wyborczej, wydobył swoję kartkę na ks. Edlera i rzekł do panów, za stołem wyborczym, którzy się wszystkiemu byli przyglądali: „Ta kartka jest zła — niech ją tam wrzucą do urny ku wszystkim innym."

— **Wieś na księżycu.** Z Czernichowa donoszą o osobliwszem i jedynem w swoim rodzaju zdarzeniu. W tych dniach sprzedawano tam przez publiczną licytację majątek ziemski, za długi zaciągnięte w kasie państwa. Jeden z miejscowych mieszkańców kupił rzeczony majątek — jakże się jednak zdziwił, kiedy w końcu pokazało się, że taki majątek wcale nie istnieje pod słońcem! Nabywca z tego powodu podał skargę, gdzie należy.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Stan wkładek galicyjskiej kasy oszczędności we Lwowie dnia 31. lipca 1878 był złr. 10,498.627 ct. 80. Od 1. do 31. sierpnia 1878 włożyło 2355 stron złr. 419.512 ct. 06, odebrało 2304 stron złr. 383.000 ct. 10, przybyło więc złr. 36.511 ct. 96.

Zatem ogół wkładek dnia 31. sierpnia 1878 złr. 10,535.139 ct. 76.

Lwów dnia 27. sierpnia. (Sprawozdanie Izby kupieckiej.) Ceny za 100 kilogramów *paritas* Lwów. Według jakości: ¹Pszenica czerwona od 8·25 do 8·50 zł., biała od 8·25 do 8·50 zł., żółta od 8·— do 8·25 zł. jesienna —·— do —·— zł. ¹Żyto od 5·— do 5·25 zł., nowe —.— do 4·75 zł. ¹Jęczmień browar. od 6·25 do 6·50 zł., pastewny od 4·75 do 5·— zł. ²Owies od 4·— do 4·50 zł. ¹Groch do gotowania od 5·— do 5·75 zł., pastewny od 4·75 do 5·— zł. ¹Wyka od 4·— do 4·10 zł. — ¹Bób od —·— do —·— zł.— ¹Kukurudza stara od 5·50 do 5·75 zł., nowa od 5·25 do 5·50 zł. — ²Rzepak zim. od 12·25 do 12·50 zł. — ¹Rzepak letni od 11·— do 11·50 zł. — ²Lnianka od 9·— do 9·25 zł. — ²Nasienie lniane od 9·25 do 9·75 zł. — ²Nasienie konopne od —·— do —·— zł.— ²Koniczyna od 30 do 32·— zł. Kminek od 28·— do 29·— zł. — Anyż od —·— do —·— zł. — Anyż płaski 41 do 43·— zł.

Zboża i nasiona nowe: Pszenica czerwona —·—zł., biała —·—zł., żółta —·—zł. Żyto —·— zł. Jęczmień —·— zł. Owies —.— zł. — Nasienie lniane —·—.

Spirytus za 10·000 litrów procent: Gotowy od —·— do 32·25 zł. W terminach w miesiącu: —·— zł. Usposobienie:

Uwaga. O produktach ułamkiem oznaczonych, orzeka poniżej usposobienie:

Usposobienie:

Mdłe.

Waluta: mark 56.72; rubel 1.19¾; napoleondor 9.23.

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

Wiedeński *Sonn- u. F.-Courrier* uchodzący za organ półurzędowy podaje następujące telegramy:

Raguza, 31. sierpnia. Powstańcy cofający się od Newesinje, zwrócili się ku południowemu zachodowi i złączyli się z innymi pod Dobrą. Na drodze z Mostaru do Matokji drugi oddział powstańców zajmuje silną pozycję we Fojnicy o 2 mile od Matokji. Są tu dziś wiadomości o napadzie powstańców z Dobry na Stolacz, obsadzony przez wojska austrjackie. Faktycznie jak donoszą z Poczyteli, dziś z rana stoczono pod Stolaczem pomyślną dla Austrjaków potyczkę, w której także artylerja brała udział.

Petersburgski *Wiestnik rządowy* z d. 1. bm. podaje długi artykuł, wywodzący, że wobec całego szeregu złoczyństw mnóstwa ludzi źle myślących, których szczyt w zamordowaniu szefa żandarmerji, Mezeńcowa d. 16 sierpnia, skończyła się już nareszcie cierpliwość rządu.

„Rząd — powiada artykuł urzędowy — ma sobie za obowiązek wobec każdego poczciwego obywatela moskiewskiego, chronić od naruszeń tak życie prywatne i publiczne, jak i prawa własności. Rząd odtąd z nieubłaganą surowością będzie ścigał tych ludzi, którzy będą winnymi lub współwinnymi w zamachach, na istniejący ustrój państwowy, na podstawy społeczeństwa i rodziny, tudzież na prawa własności wymierzonych. Wszelako mimo całej swojej energii rząd musi znaleźć oparcie w samemże społeczeństwie (w tem właśnie sęk; p. r. *G. N.*) Dlatego wzywa wszystkie warstwy narodu moskiewskiego do pomocy ku wykorzenieniu licha, z fałszywych doktryn płynącego. Naród moskiewski i najlepsi reprezentanci jego muszą czynami dowieść, że w ich łonie niemasz miejsca dla tego rodzaju zbrodni, że będą pomagać rządowi do wytępienia wroga wspólnego." W końcu wzywa rząd młode pokolenie szkolne, aby dobrze rozważyło „następstwa, na jakie się naraża, przyjmując rozsiewane pomiędzy niem fałszywe doktryny."

Pomoc narodu jest łatwa — byle carat nadał konstytucję istotną. Gołosłowne zaś apelacje do narodu nie pomogą — a młódź nihilistyczna jest nieustraszona.

Z Brodu telegrafują d. 1. bm. do *Deutsche Ztg.* Pewien kupiec, były oficer, który dziś z Loznicy przez Janję i Bielinę przejeżdżał, opowiada, że tureccy oficerowie inżynierji zrobili z Bieliny drugą Plewnę, i że nietylko wytężeń, ale regularnego oblężenia trzeba będzie, aby ją zdobyć. Od brzegu Driny począwszy, po pod wsie Amalja i Patkowicze ciągną się kolosalne okopy aż do Dugopola, a ztamtąd przez Ohursko wzdłuż brodnackich moczarów znowu ku Drinie. Bielinę zaprowiantowano dobrze i zaopatrzono silną załogą. Prowiant i amunicja nadchodziły po większej części nocą — zkąd to tajemnica (zapewne ze Serbii; pr. r.)

Brod 31. sierpnia. Z Doboju donoszą dzisiaj, że główna siła powstańców obsadziła na nowo położone na prawym brzegu Bosny górskie pozycje Maglaj-Stanica, które panują nad gościńcem, i które od d. 24. b. m. były wolne, ponieważ powstańcy cofnęli się byli ku Graczanicy. Prawe skrzydło tych band wzmocnionych znacznie posiłkami ze Zwornika i z południa, i liczących obecnie około 20.000 ludzi stoi na północny wschód od Doboju koło Gradaczacu. Najsilniej obsadzony jest wstęp do doliny pomiędzy Dobojem a Stanicą, gdzie nieprzyjaciel ustawił 8 dział. Także wzdłuż doliny Spiczy Bośniacy założyli w stosownych a naturalnych punktach obronnych fortyfikacje. Szczególnie Graczanica, Tuzla i Zwornik zostały silnie obwarowane jako punkta oparcia na wypadek odwrotu. Pomiędzy powstańcami grasuje biegunka, a wskutek złej odzieży i niedostatku żywności nędza i głód.

Brod, 31. sierpnia. Według doniesień z Banialuki, powstańcy stoją w mocnej pozycji na wytoku gór lubackich niedaleko Joszawy. Liczbę ich podają na 6000 i 3 działa. Zbiegi mówią, że zamiarem powstańców na obszarze północnozachodnim jest, w razie klęski cofnąć się ku wschodowi, przekroczyć Bosnę pomiędzy Maglajem a Wrandukiem i połączyć się z oddziałami w dolinie Sprecy na linji Doboj-Zwornik.

Z Berlina donosi telegram d. 1. września. Odrzucenie ustawy o socjalistach w parlamencie uważane jest za rzecz pewną. Cesarzewicz następca tronu osobiście zagai parlament.

Wiedeń 3. września Urzędowy telegram jenerała majora Poppenheima z Raguzy donosi: Dnia 2. b. m. wojska nasze bez oporu obsadziły Drieno na gościńcu do Trebini.

Oddanie Driena nastąpiło bezzwłocznie i bez żadnych trudności. Załoga turecka, złożona ze 150 regularnych żołnierzy poszła pod eskortą do Raguzy.

Wiedeń 2. września. „Polit. Corresp." oświadcza, że doniesienie, jakoby komenderujący Banialuki domy i sklepy Turków wydał na pastwę rabunku, według najlepszych informacji jest bezpodstawne.

„Polit. Corr." dowiaduje się, że przewidziana w regulaminie ministerstwa wojny komisja kontroli na czas wojny, zebrała się. Zadaniem jej jest czuwanie nad obrotem kredytu mobilizacyjnego, i dawanie opinii przy większych sprawunkach.

„Polit. Corr." donosi z Raguzy: Większa część wojsk tureckich z Bośnii maszeruje w kierunku Nowego Bazaru.

Rzym 3. września. Potwierdza się, że konsul włoski Perrod w pobliżu Gabeke [w Marokku] został zamordowany.

Londyn 3. września. „Times" podają ze Stambułu dnia 1. b. m.: Doniesienie o zastanowieniu ambarkacji wojsk moskiewskich jest bezzasadne.

„Daily News" donoszą z Trebizondy d. 2. b. m.: Przeszkodzono usiłowaniu Lazów opanowania zapasów amunicji. Moskale sprzeciwiają się wszelkiej zwłoce w uskutecznianej właśnie ewakuacji Batumu.

Przyjechali dnia 3. września 1878.

HOTEL ZORZA: K. hr. Branicki z Moskwy. A. hr. Jezierski z Moskwy. A. hr. Mniszech z Bieliny. St. hr. Potocki z Brzeżan St. hr. Potocki z Moskwy. St. hr. Tarnowski z Krakowa. Z. hr. Tyszkiewicz z Werynia. A. b. Huebner z Wiednia. A. Bocheński z Ottyniowic. L. Zardecki z Łanczyna. M. Szymanowski z Warszawy.

HOTEL EUROPEJSKI: K. hr. Mołodecki z Brodów. A. hr. Rzyszczewski z Wołynia. J. Abrahamowicz ze Stanisławowa. W. Ronka z Pieniak.

HOTEL LANGA: M. Pawłowski z Góry. J. Polak z Wiednia. A. Stern z Wiednia.

HOTEL ANGIELSKI: A. hr Dzieduszycki z Izydorówki. St. hr. Konarski z Dubiecka. R. Klimkiewicz z Czerniowiec. F. Piszek z Buska A. Łokuciejowski z Łukawicy. J. Ohanowicz z Snowidłowa. K. Tchórznicki z Nadyb. S. Apfel ze Stambułu.

HOTEL KRAKOWSKI: A. Sułkowski ze Stanisławowa. J. Spitzer z Rumunji. K. Kałużniacki z Czerniowiec.

HOTEL WARSZAWSKI: L. Rogawski z Delatyna. F. Barański z Radłowic. K. Podgórski z Wołynia. K. Suchodolski z Grzymałowa.

HOTEL KUHNA: A. br. Bruckman z Majnicza. E. Rozankowski ze Skałatu. K. Treter z Podlipca.

HOTEL LAZARUSA: J. Kozłowski z Krakowa. J. Tyczkowski z Hayworonki.

W teatrze hr. Skarbka.
We wtorek dnia 3. września 1878
Cały dochód przeznaczony na fundusz konkursu imienia Fredry.
PAN DAMAZY
Komedja w 4ch aktach Józefa Blizińskiego, nagrodzona pierwszą premią na ostatnim konkursie krakowskim.
Początek o godzinie wpół do 8mej wieczór.

Lwów, z Izby handlowej, 3. września.

I. Akcje za sztukę (bez kuponu bieżącego).		
Kolej galic. Karola Ludwika	233 50	236 —
„ Lwowsko-Czern.-Jasska	125 50	128 —
Banku hip. galic. po 200 złr.	247 —	251 —
„ kred. galic. po 200 złr.	216 —	220 —
II. Listy zast. na 100 złr. (bez kuponu bieżącego).		
Tow. kred. galic. 5 prct. w. a.	85 65	86 50
„ „ „ 4 „ „	80 25	81 25
„ „ „ 5 „ okres.	85 65	86 50
Banku hipot. galic. 6 prct.	91 20	92 —
Galic. Zakł. kred. włośc. 6 prct	90	91 50
III. Listy dłużne za 100 złr.		
Ogólnego roln. kredyt. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 prct.	90 25	91 30
IV. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galicyjskie	83 60	84 60
Obligacje komunalne Zakł. kr. wł. 6%	90 —	91 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 po 6 pr.	90 —	91 25
Losy miasta Krakowa	14 25	15 50
„ „ Stanisławowa	19	21 —
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 31	5 41
„ cesarski	5 36	5 46
Napoleondor	9 19	9 27
Półimperjał rosyjski	9 40	9 52
Rubel rosyjski srebrny	1 71	1 81
„ „ papierowy	1 20	1 22
100 marek niemieckich	56 40	57 40
Srebro	99 75	101 50
Kupony w srebrze	99 25	101 —

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

WIEDEŃ 2. września 1878.
godzina 2 minut 15. południu.

Losy kredytowe	162.25.	Węgier. kred.	211.75
Akcje fran.-aust.	—.—.	Anglo-austr.	104.20
Unionsbank	64.50.	Kolej Kar. Lud.	233.75
Nordbahn	202.50.	Kolej Południ.	71.—
Kolej Alföld.	120.—.	Kolej Elżbiety	163.50
Kolej Lw.-czer.	126.75.	Węg. Nordostb.	116.26
Rudolfsbahn	119.—.	Węg. Ostbahn	—.—
Węg. obl. p. w zł.	64.50.	Galic. indemniz.	83.75
Losy z r. 1864	138.75.	Kolej Siedmiog.	111.50
Verkehrsbank	101 50.	Losy tureckie	26.25
Węg. galic. kolej	—.—.	Kolej Państw.	254.—
Bankverein	102.75.	Losy węgier.	79.[illegible]
Rosyjski rubel pap.	1.20¾.	Marki niemieckie	56.75
Wied. communal.	91.25.	Węg. renta w zł.	86.05

Usposobienie: silne.

Wiedeń d. 3. września, godzina 10 minut 35 po południu.

Akcje kredytowe	243.10	Anglo-austrjackie	105.70
Kolei Kar. Lud.	234.50	Kolej Południowa	72.25
Unionsbank	65.—	Napoleonder	9.23 —

Usposobienie: słabe.

Kasa galic. Tow. kredytowego.

	Kupuje.	Sprzedaje.
5% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	86 —	86 75
4½% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	80 30	81 —

Lwów d. 3. września 1878.

Pociągi kolejowe.

Odchodzą ze Lwowa:
Podług zegaru lwowskiego.

DO KRAKOWA: o godzinie 11 min. 23 przed północą (pociąg pospieszny); o godz. 4 m. 58 rano (pociąg osobowy), o godz. 4 minut 59 po południu (pociąg mięszany).

DO PODWOŁOCZYSK: (z Podzamcza): o godź. 11 m 30 wieczór (pociąg osobowy); o godz. 12 m. 47 w południe (pociąg mięszany).

DO PODWOŁOCZYSK: (z głównego dworca): o god. 5 min. 57 rano, (pociąg pospieszny); o godz. 11 min. 4 wieczór (pociąg osobowy): o godz. 12 min. 25 w południe (pociąg mięszany).

DO CZERNIOWIEC: o godzinie 7. minut 5 rano (pociąg pospieszny); o godz. 11 minut 45 wieczór (pociąg mięszany); o godz. 12 min. 50 z południa (pociąg mięszany).

DO STANISŁAWOWA: (na Stryj): o godzinie 7 minut 1 rano (pociąg nr. 1), a o 6 minut 1 wieczór.

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godzinie 5. minut 42 rano (pociąg pospieszny:) o godz. 9: 47 wieczór (pociąg osobowy). o godz. 11 m. 28 przed południem (pociąg mięszany).

Z PODWOŁOCZYSK: (na dworzec w Podzamczu): o godzinie 3 minut 22. rano (pociąg osobowy): o godz. 8 m. 29 po południu (pociąg mięszany).

Z PODWOŁOCZYSK: (na dworzec lwowski główny): o godzinie 11 m. 8 wieczór (pociąg pospieszny) o godz. 2 min. 53 rano (pociąg osobowy) o godz. 8 m. 59 po południu (pociąg mięszany).

Z CZERNIOWIEC: o godzinie 10 minut. 15. wieczór (pociąg pospieszny); o godz. 4. m. 5. rano (pociąg mięszany); o godz. 5 m. 10. popołudniu (pociąg mięszany)

Z STANISŁAWOWA: (na Stryj); o godzinie 9. m. 2. wieczór (pociąg nr. 2.)

NADESŁANE.

Od 1. października b. r.
do wynajęcia na I. piętrze
Trzy frontowe pokoje z przedpokojem, **alkierzem, przedsionkiem, piwnicą i strychem** przy ulicy Ormiańskiej l. 29.

Posada kasjera
we Lwowie jest natychmiast do obsadzenia. Kaucja w gotówce 3000 złr. wymaganą. — Bliższą wiadomość udzieli J. Poliński, właściciel Biura wywiadowczego we Lwowie.

NADESŁANE.

Dr. Karcz
trudniący się od kilkunastu lat specjalnie radykalnem leczeniem chorób skórnych z zakażenia krwi powstałych i wzmacnianie sił, skutkiem nadużycia osłabionych,
ordynuje w mieszkaniu przy ulicy Wałowej l. 3. od godz. 8—10 i 2—4.
(Także listownie przy ścisłej dyskrecji.)
Jego „*Poradnik*" w powyższych słabościach (drugie wydanie) można nabyć u autora i w księgarniach, po cenie 1 złr. 20 ct. za egzemplarz.
2945

STUDENCI,

mogą być ulokowani w domu bardzo przyzwoitym, pod opieką i nadzorem rodzicielskim i pod warunkami **bardzo** umiarkowanemi i przystępnemi. Naukę i ćwiczenia w języku francuskim i grę na fortepianie — mogą uczniowie na życzenie w domu pobierać.

Bliższa wiadomość w Związkowej Drukarni, Hotel Żorża — lub u optyka Birnsteina. 326

Walentyna z Trojanowskich Horoszkiewiczowa uwiadamia szanownych rodziców i opiekunów, że **kurs nauk** w jej instytucie wyższym naukowym przy ulicy Kościuszki l. 8. rozpoczyna się d. 4. września 1878. — Zapisywać uczennice można od dnia 24. sierpnia 1878, w godzinach od 11 zrana do 5 po południu. 3288 6—10

Codziennie świeże

Brzoskwinie

włoskie
i różne inne świeże owoce poleca handel 2871

St. Markiewicza
we Lwowie w rynku l 42

Bez bolu

i bez wstrzykiwania

bez lekarstw przeszkadzających trawieniu, tudzież bez chorób następnych i przerwania zatrudnienie, wylecza według **zupełnie nowej metody,** doświadczonej w niezliczonych wypadkach

upławy moczowe,

tak świeżo powstałe, jakoteż bardzo zastarzałe, naturalnie, gruntownie i szybko

Dr. HARTMANN,

członek lekarskiego Wydziału, **w Wiedniu Stadt, Habsburgerg** niejak dawnie, lecz **Stadt, Seilergasse Nr. 11.** Wylecza także wyrzuty skórne, zwężenia, **upławy** u kobiet, bladaczkę, niepłodność, upławy, 2771 19 - 100

osłabienie męzkie,

bez wyrzynania i bez wypalania, również leczy **syfilis i wrzody wszelkiego rodzaju** za pomocą korespondencji. Za dyskrecję ręczy, a na żądanie wysyła bezzwłocznie lekarstwa.

Rok szkolny 1878/79.

Z dniem 1. września b r. opuszcza prasę **Nauka Stenografii polskiej** ułożona przez *Romana Polińskiego*, a przeznaczona do wykładu w szkołach zamiast dotychczasowych wzorków, które już zupełnie wyczerpnięte zostały. Cena egz. 1 złr. w. a. Przy zamówieniach większej ilości egzemplarzy, również dla pp. księgarzy opuszcza się 20%. Zamówienia przyjmuje: **J. Poliński Lwów, Ulica Karola Ludwika l. 7.** U tego autora dostać można także **Szkołę praktyczną stenografii polskiej,** przeznaczoną dla tych, którzy już ukończyli kurs teoretyczny i w stenografii parlamentarnej wydoskonalić się pragną. Cena 3 złr. w. a. Mniejsze wydanie 1 złr. 50. c. w. a. 2929 2—3

Licytacyjne doniesienia

dotyczące dóbr, domów, handlów, bydła, drzewa itp. doniesienia o kupnach sprzedażach i dzierżawach dostarcza wszystkim czasopismom codziennym i tygodniowym, dziennikom powiatowym itp. ekspedycja anonsów **Haasenstein & Vogler** we Wiedniu. 8

Uczniów głuchoniemych

jednego lub dwóch,

płci męzkiej lub żeńskiej, umieścić można na wikt, mieszkanie i naukę w domu, gdzie mieć będą opiekę rodzicielską. Bliższe szczegóły w Stowarzyszeniu głuchoniemych, rynek nr. 19.

Pod liczbą 25

w Rynku, na Iszem piętrze, (II. drzwi od schodów) u p. F. K. przyjmuje się **małych**

studentów

z wiktem lub bez na stancję.

W doniesieniach

handlowych, widowiskowych tudzież uwiadomieniach **wszelkiego rodzaju,** pośredniczy z tutejszemi dziennikami i w ogóle ze wszystkiemi gazetami jakoteż organami inseracyjnemi ekspedycja anonsów HAASENSTEIN et VOGLER w WIEDNIU, PRADZE, BUDAPESZCIE itp.

Uwiadomienie od władz

dla wszystkich (nawet urzędowych) dzienników po cenach taryfowych jest upoważnioną i zaleca swoje usługi Ekspedycja anonsów **Haasenstein & Vogler w Wiedniu.** 1

Familijne doniesienia, zalecania pensjonatów itp. przyjmują do doręczenia każdemu dziennikowi we wszystkich krajach na kuli ziemskiej **Haasenstein & Vogler w Wiedniu.** 2

Posady, oferty na nie i prośby, tudzież wszystkie doniesienia odnoszące się do targu pracy z wymienieniem nazwisk lub bezimiennie znajdą do wszystkich istniejących dzienników jak najszybszą i najpewniejszą ekspedycję przez słynną ajencję inseratów **Haasenstein & Vogler we Wiedniu.**

Człowiek młody,

kawaler, posiadający zupełną kwalifikację buhalteryczną gospodarczą, poszukuje posady jako rachmistrz, kontrolor, magazynier lub kasjer (może złożyć kaucję 500 zł.) Na podstawie osobistej znajomości kandydata, jego zdolności i prawości charakteru, mogę go sumiennie polecić P. T. obywatelstwu. **J. Poliński** ulica Karola Ludwika l. 7.
2929 1 - 2

Ulica Zielona Nr. 6.

Nauczyciel języka francuskiego przy wyższych szkołach przyjmie uczniów na wikt i stancję. Konwersacja w domu po francusku, oprócz tego mogą uczniowie wszelkie inne nauki pobierać. Udziela także lekcje prywatne języka francuskiego z polskim lub niemieckim wykładem. 3286 1—3

Publiczne podziękowanie.

Z 25. na 26. sierpnia br. zostało miasteczko Wiśnica nad Czeremoszem pożarem dotknięte. Ogień wybuchł w środku Rynku.

Wiśnica mając do walczenia zwręcz przeciwnym żywiołem tj. z górską rzeką Czeremoszem, który rok rocznie na zbudowanie i reperację koszyc ku ochronie od powodzi, znaczne kwote pieniężne pożera, niebyła dotych czas w tem położeniu, by módz zaprowadzić u siebie straż ogniową; a że ludność miejscowa przelękniona i bezporadną była, przybierał pożar rozmiary olbrzymie, jedenaście domów było już w płomieniu, gdy ochotnicza straż ogniowa pobliskiego miasta Kuty, pod dowództwem naczelnika swego, szanownego p. Wojciecha Piotrowskiego, na ratunek zniszczeniem zagrożonym sąsiadom przybyła.

Trafne rozporządzenia naczelnika straży ogniowej, usilna praca z narażeniem zdrowia i życia strażaków, uwieńczona została skutkiem pożądanym ponieważ przez natychmiastowe rozerwanie dwóch, już w płomieniu będących domów, został ogień zlokalizowany a następnie zupełnie ugaszony.

Zwierzchność gminna miasteczka Wiznicy, składa z tego powodu publiczną podziękę ochotniczej straży ogniowej miasta Kuty a w szczególności jej naczelnikowi panu Wojciechowi Piotrowskiemu, za spieszny i skuteczny ratunek.

J. Krasuski,
T. Milewski.

Dom murowany

w Pilźnie.

w powiatowem mieście, siedzibie władz rządowych i autonomicznych, w Rynku położony, na restaurację której w tem mieście zupełnie brak urządzony, jest zaraz z wolnej ręki do sprzedania. Tysiąc zł. może zostać przy gruncie. Na opłacone listy udziela wyjaśnień M. Grabowiecki w Pilźnie.
3285 1—3

Apteka pod Gwiazdą

Piotra Mikolascha

we Lwowie

utrzymuje na składzie w oddziale osobnym 2842 11—?

Domowe apteczki

homeopatyczne

dla ludzi i dla bydła w płynie i w ziarnkach tak wyrobu własnego, jakoteż sprowadzane z Cöthen i Langensalza; oraz wydaje także pojedyncze środki homeopatyczne.

Apteka

pod „złotym Jeleniem"
we Lwowie Rynek l. 9.
poleca
doskonałe i aprobowane Środki
własnego wyrobu

Woda na porost włosów flasz. 1. zł.
Woda do ust 50 ct.
Proszek od molów do przechowywania futer, dywanów, mebli i. t. p. pakiet 50 ct.
Proszek damski wyborny, pudełko 50 c.
Proszek woniący między bieliznę paczka 50 ct.
Pomada do zabarwienia siwych włosów słoik 1 zł.
Pomada wzmacniająca włosy („de Iris") słoik 50 ct.
Pasta do zębów słoik 35 ct.
Płyn balsamiczny (blanss) flasz. 50 ct.
Oraz wielki wybór **perfumek** francuskich flaszeczka po 50 ct.

Szczególnie zalecamy szanownym P. T. gospodarzom **„wodę Grella"** na odparzenia od siodła i szlei u koni, karków u wołów itp. woda ta goi rany wszelkiego rodzaju zadawnione lub świeżo powstałe w jak najkrótszym czasie, „niezmieniając koloru włosów" i bez uszkodzenia tychże flaszka 1. złr.

Apteka ta utrzymuje główny skład **Balsamu kapucyńskiego** z Pragi flaszeczka 40 ct.

Ziółek od kaszlu „Davida" paczka 20 c.

Przy wysyłkach na prowincję dolicza się za opakowanie stosunkowo należytość. 2981 10—?

L. i T. Łazowscy, apt.

Znakomite powodzenie

VELOUTINE

jest 2695 2 78

Mączka ryżowa

przygotowana z Bizmutem dla tego to działa szczęśliwie na skórę **niedostrzeżona przystaje do ciała,** nadaje cerze świeżość naturalną.

CH. FAY

Magasyn Perfum w Paryżu
9. na ulicy de la Paix, 9.

Dostać można w magazynach galanter. pp. Kamila Strzyżowskiego, Leona Feintucha, K. Bayera i Leona, w składzie K. Mikolascha we Lwowie, w Czerniowcach w aptece T. Golichowskiego.

Książki szkolne

Atlasy, Mapy geograficzne i Globusy

są do nabycia w księgarni

Gubrynowicza i Schmidta

we Lwowie, Plac św. Ducha. 3284 1—3

Dwie siostry szukające pracy dają

obiady prywatnie,

dobre w abonamencie i upraszają o względy. **Nr. 12. ul. Franciszkańska** na dole od frontu. 3262 2- 2

Zupełnie nieprzemakalne

płaszcze

od deszczu z kapuzą

ciemno brunatno - siwego koloru, lekkie, z najlepszej styryjskiej wełny owczej.
Dla turystów i myśliwych stosowne po 7 zł.
Nieprzemakalne letnie menżykowy do podróży 10 zł. 50 ct.
Nieprzemakalne letnie menżykowy jako wierzchnie suknie miastowe 12 zł.
Damskie menżykowy eleganckie 12 zł.
Listowne zamówienia załatwiają zaraz za zaliczeniem 2742 3—8

Johann Günzberg,
Tuchwaarenhandlung w **Graz,** Styrja.

CEGŁY OGNIOTRWAŁE

na składzie
utrzymuje

Arnold Werner we Lwowie.

NEWRALGIE

wszelkie cierpienia nerwowe w jednej chwili **ustępują** po użyciu pigułek anti-newraglijnych Dra-*Cronier*. Skład w Paryżu w aptece p. Levasseur, rue della Monnaie, 23 w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego przy ulicy Florjańskiej — we Lwowie w aptece p. Piotra Mikolasch. W Warszawie w składach materjałów aptecznych, pp. Ferd. Aug. Gallego i J. Mrozowskiego. 2684 9—?

Kupcy na prowincji,

kolektanci loteryjni i inni do tego upoważnione osoby, które zechcą trudnić się sprzedażą **losów na raty,** odpowiadających ustawie z d. 17. lipca rb. zechcą podać swe oferty pod: **Ratenbriefe 1300 do G. L. Daube & Co we Wiedniu.** 2787 3 6

Na wystawie krajowej gal. otrzymała medal zasługi.

Kauczukowa masa do zapuszczania podłóg!

Z istniejących dotychczas
najpiękniejsza i najlepsza
własnego wyrobu
Nagrodzona srebrnym medalem,
trwałością przewyższa
amerykańskie
i wiedeńskie.

Do nabycia: W Stanisławowie K. Kopacz, w Zaleszczykach K. Sanocki; w Czerniowcach Ign. Schiroha, w Samborze B. Żniawski; w Tarnopolu C. Latinka wdowa, w Husiatynie P. Görtz, w Sanoku B. Barth, w Nowym Sączu K. Miller, w Brodach Ign. Poeche. 2882 11—12

Do nabycia: W Wiedniu L. Bresany Weihburggasse 27, w Pradze J. Preissig, Heinrichsgasse, w Bernie F. Schmiedt, w Krakowie K. Okonia, F. Fischer, M. Jawornicki, A. Suski, w Tarnowie F. Leszczyński, w Rzeszowie J. Schaiter i Sp., w Przemyślu E. Machalski, w Jarosławiu K. Zabłotny.

W czterech kolorach: Nr. 1. bezbarwna, Nr. 2. jasionowa, Nr. 3 orzech., Nr. 4. mahoniowa z załączeniem sposobu użycia takowej. Funt wystarczający na jeden wielki pokój kosztuje 1 zł.
Z fabryki świec woskowych i blichowni wosk.
Fr. Schubutha i Syna we Lwowie, w Rynku 45.

Na wystawie krajowej gal. otrzymała medal zasługi.

OGŁOSZENIE.

Otwarcie nowego kursu w galicyjskiej krajowej szkole gospodarstwa lasowego nastąpi ***w pierwszej połowie października 1878.***

Warunki przyjęcia uczniów są następujące:

a) ukończenie roku 17go;
b) przynajmniej jednoletnie zajęcie praktyczne w leśnictwie;
c) wykazanie się przy **egzaminie wstępnym** tak ustnym jak piśmiennym z posiadania wiadomości przygotowawczych, odpowiadających przynajmniej ukończonej niższej szkole średniej.

Kto ukończył z dobrym postępem wyższą szkołę realną, gimnazjalną lub szkołę gospodarstwa wiejskiego w Dublanach, przyjęty być może z uwolnieniem od egzaminu wstępnego (c). Wyjątkowo zaś może być przez kuratorję na wniosek dyrekcji, także od jednorocznej praktyki (b) uwolnionym, kto ukończył z dobrym postępem szkołę gospodarstwa wiejskiego w Dublanach.

Nie posiadający kwalifikacji określonej powyższemi warunkami, lub zamierzający uczęszczać tylko na niektóre przedmioty, przyjęty być może jedynie jako uczeń nadzwyczajny. Wolno także uczęszczać na wykłady osobom dojrzalszym, jako gościom.

Każdy uczeń płaci wpisowego 2 zł. w. a.; oprócz tego czesne wynoszące na półrocze jedno od ucznia zwyczajnego 5 zł. w. a., od ucznia zaś nadzwyczajnego tyle razy po 50 ct. w. a., na ile godzin tygodniowo będzie zapisany; przyczem dwie godzin rysunków, liczyć się będą za jednę godzinę wykładu. Gość nie uiszcza żadnej opłaty.

Za egzamin wstępny opłaca się taksę w kwocie 2 złr. w. a. która jest oraz wpisowem ucznia przyjętego do szkoły na podstawie pomyślnych wyników egzaminu.

Ponieważ stypendja udzielają się dopiero po odbytym egzaminie z półrocza pierwszego, przeto każdy uczeń nowo przyjęty, zapewnić sobie musi utrzymanie przynajmniej na pół roku.

Wpisy uczniów rozpoczną się na podstawie piśmiennego podania od 1. października 1878.

Dzień otwarcia kursu podany zostanie wcześnie do publicznej wiadomości.

Dyrekcja krajowej szkoły
gospodarstwa lasowego we Lwowie
d. 10. sierpnia 1878. 3160 3—3

Kantor wymiany

c. k. uprzyw. galic.

akcyjnego Banku Hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

pod warunkami najprzystępniejszemi.

6% LISTY hipoteczne,

które według prawa z dnia 1. lipca 1868 Dz. PP. XXXVIII. N. 93, i najw. post. z dnia 17. grudnia 1871, mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych, pupilarnych, kaucyj małżeńskich wojskowych, na kaucje służbowe i wadja — są w tymże kantorze do nabycia.

Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezwłocznie po kursie dziennym, bez doliczenia prowizji. 2943 22—?

L. 6212

C. k. uprz.

kolej Arcyksięcia Albrechta

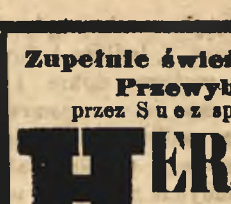

Ogłoszenie.

Z dniem 1. października r. b. ustaje ruch pociągów mięszanych Nr. 3. i 4. między Lwowem a Stanisławowem.

Lwów dnia 1. września 1878.

2 01 3—3 **Dyrekcja ruchu.**

Akademia dla handlu i przemysłu w Gracu

rozpoczyna d. 16. września br. swój szesnasty rok szkolny.

Zakład, który się składa z dwóch szkół fachowych: **kupieckiej i kupiecko-przemysłowej,** stara się o wyborne, teoretyczne i praktyczne wykształcenie uczniów i ma w tym celu do dyspozycji kantor wzorowy (Muster-Comptoir), laboratorjum chemiczne i warstat mechaniczny.

Absolwenci akademji mają prawo do jednorocznej służby ochotniczej w wojsku, jeżeli przed swojem wstąpieniem do zakładu ukończyli z powodzeniem gimnazjum niższe lub niższą szkołę realną. Dla uczniów którym brak tego przygotowania, istnieje bezpłatny kurs przygotowawczy do egzaminu na ochotników.

Praktyczną naukę dla mechaników i maszynistów udziela się osobno w mechanicznym warstacie zakładu. 2821 7 9

Na wszystkie zapytania, dotyczące zapisów, pomieszczenia itp. udziela informacji i obszernych prospektów dyrekcja akademji dla handlu i przemysłu w Gracu. **Dr. Alwens,** dyrektor.

BURSZTYN przewyborny

Zamówione do Stambułu i Aleksandrji towary z przewybornego bursztynu przepadłe z powodu panującej obecnie na Wschodzie kryzis pieniężnej, za karą konwencjonalną 40prc sprzedają się po następujących nizkich cenach

Cygarniczki

całe z pierwszej jakości bursztynu, z piankową przystawką w eleganckim etui w następującej wielkości:

Nr.	1.	6 cent. długa dawniej	6	zł. teraz zł.	1.50.
„	2.	7 „ „ „	8	„ „ „	1.80.
„	3.	8 „ „ „	10	„ „ „	2.20.
„	4.	9 „ „ „	12	„ „ „	2.60.
„	5.	10 „ „ „	14	„ „ „	3.—.

Powyższa długość bez przystawki. Piankowe przystawki przesyła się podług życzenia dla Kuba, cygaretów lub Virginia cygarów. 2757 4—10

Skład fabryczny Wien X. Dampfgasse 11.

Futra.

EDWARD FISCHER

we LWOWIE ul. Karola Ludwika l. 13.
(obok cukierni Rotlendera)
poleca P. T. Szanownej Publiczności

swój nowootworzony skład futer

w najrozmaitszym wyborze,
własnych i zagranicznych wyrobów.

Futra męzkie i damskie garnitury

(kołnierze i zarękawki) wybór różnych futer (podbicia) i czapek. Przyjmuje do ***przechowania*** futra przez całe lato.

Zamówienia zamiejscowe uskuteczniam w jak najkrótszym czasie. Ceny najumiarkowańsze, dla wygody publiczności także daję na ***wypłaty.*** 3251 2 8

Zupełnie świeży transport Przewybornej
przez Suez sprowadzanej

HERBATY

chińskiej

N. 1. Żółto-kwiatowa aromat.	zł.	4.40
„ 2. Biało-kwiatowa „	„	3.60
„ 3. Czarna zbiór majowy	„	3.—
„ 4. Czarna Suchong	„	2.50
„ 5. „ Congo	„	1.60
„ 6. Wysiewki z herbaty	„	1.10
„ 7. „ z najlep. herbat	„	1.40

za funt czyli pół kilo, pełnej wagi doważone w pojedynczych torebkach papierowych, poleca handel

St. Markiewicza
we Lwowie, w Rynku l. 42.

Poszukuje się zastępstwa

Pewno w najlepszem, powodzeniu znajdujące się **austr. Towarzystwo ubezpieczeń na życie,** poszukuje pod szczególnie korzystnemi warunkami **dla Lwowa** zdolnego zastępcy. Oferty z naprowadzeniem odpowiedniej kwalifikacji i z podaniem dokładnem dotychczasowego zatrudnienia, uprasza się podawać pod **T. 1905 do Rudolf Mosse,** Annoncen-Expedition we Wiedniu.
2829 1—3

Koronki, wstążki,

towary szmuklerskie,

frenzle i guziki,

tudzież wszelkie
potrzeby do damskich konfekcji
poleca firma fabryczna
ALEKSANDER BRANDT,
we Wiedniu, Neubau, Kirchengasse 8.

NB. W szczególności zalecam na sezon jesienny, następujące artykuły, które mam na składzie w partjach po bardzo zredukowanych cenach: Wielka partja czarnej i kolorowej lyońskiej faille. — Wielka partja czarnego kaszmiru i Terno. — Wielka partja czarnych frendzli jedwabnych. — Wielka partja pasamanterji garniturowych. Wielka partja guzików rogowych i szmuklerskich.
Wzory na żądanie franco. 2780 7—7

Choroby **syfilityczne** czyli weneryczne, tak świeżo powstałe jakoteż zaniedbane lub źle wyleczone, wszelkie inne tympodobne słabości, zgubne skutki samogwałtu n. p. osłabienie nerwowe, upływ nasienia, impotencję, początki suchot itd. leczy na podstawie ścisłych badań i licznych doświadczeń podług najpewniejszej w żadnym kierunku nieszkodliwej metody, gruntownie i pod najściślejszą dyskrecją, specjalista chorób syfilitycznych i skórnych, praktyczny lekarz medycyny, chirurgii i akuszerji

JAN KURPIEL,

przy ulicy Sobieskiego nr. 12. w domu p. Bałutowskiego we Lwowie, ordynuje od 9. do 12. przed i od 2. do 5. po południu. Zamiejscowym, którym na przeprowadzenie kuracji w ścisłej dyskrecji (w małych miastach i wsiach prawie niemożebnej) założyć powinno, udziela rady listownie i wysyła lekarstwa w ten sposób, iż adresat najmniejszemu podejrzeniu uledz niemoże. 2959 43—100

VICHY

PASTYLKI DO TRAWIENIA

wytworzone ze źródeł ze soli Vichy. Przyjemnego smaku o niezawodnym skutku przeciw kwasom i upośledzonemu trawieniu.

SOLE VICHY DO KĄPIELI.

Paczka wystarcza na kąpiel dla osób, które nie są w stanie udać się do Vichy.

Dla uniknienia fałszerstwa żądać należy, aby na wszystkich produktach znajdowały się znaki: **Kontroli skarbowej francuskiej.** 2694III 15—22

Dostać można we Lwowie w apt. P. Mikolascha, E. Mendrochowitz i Goldbaum.

L. 3474.

Ogłoszenie licytacji.

Krajowy Zakład dla umysłowo chorych na Kulparkowie, potrzebować będzie przez ciąg roku 1879 następujące artykuły w przybliżonej ilości:

1. Mięsa wołowego	kilogr.	47000		27. Rodzynków czarnych	kilogr.	30
2. Cielęciny	„	13000		28. Rodzynków bez pestek	„	90
3. Smalcu	„	2000		29. Migdałów słodkich	„	90
4. Słoniny	„	2500		30. Migdałów gorżkich	„	2
5. Mąki Nr. 1.	„	2200		31. Gałki muszkatułowej	sztuk	25
6. Mąki Nr. 2.	„	11000		32. Cytryn	„	1000
7. Mąki Nr. 4.	„	5000		33. Pieprzu zwykłego	kilogr.	20
8. Mąki kukurudzianej	„	500		34. Pieprzu angielskiego	„	15
9. Mąki żytnej	„	400		35. Cykorji	„	370
10. Grysu na barszcz	„	400		36. Oliwy dobrej stołowej	„	50
11. Grysiku	„	3000		37. Musztardy	„	10
12. Krup krakowskich	„	9000		38. Sera cieszyńskiego	„	10
13. Krup hreczanych	„	7000		39. Powideł	„	800
14. Krup jęczmiennych	„	5000		40. Bułek po 75 gr.	sztuk	250000
15. Krup perłowych	„	5500		41. Bułek na mleku po 40 gr.	„	53000
16. Grochu żółtego	„	2500		42. Chleba po 250 gr.	„	110000
17. Grochu zielonego	„	500		43. Chleba dla służby	„	40000
18. Fasoli średniej	„	4000		44. Wina białego	litrów	1600
19. Kminku	„	90		45. Wina czerwonego	„	1000
20. Soli	„	5000		46. Owsa	kilogr.	10000
21. Ryżu całego	„	2000		47. Słomy	„	40000
22. Ryżu łamanego	„	4000		48. Nafty	„	14000
23. Cukru	„	3000		49. Mydła	„	600
24. Kawy	„	1300		50. Sody	„	2500
25. Herbaty	„	60		51. Swiec łojowych	„	50
26. Bulionu	„	15		52. Liści bobkowych	„	5

Robót szklarskich podając cenę od jednego metru kwadratowego oszklenia z okitowaniem i samego okitowania od jednego bieżącego metra.

Dostawa wszystkich powyższych przedmiotów odbywać się ma „loco" zakład na Kulparkowie i to w najlepszych gatunkach.

Mięso całemi ćwierciami z polędwicami bez kolan i szpondra.

Tak mięso jak i pieczywo muszą bać dostarczane codziennie w oznaczonych godzinach i ilościach, zaś inne artykuły w miarę zarządzenia w oznaczonych przez zarząd ilościach.

Oferty opatrzone marką stemplową na 50 ct. z napisem przedmiotu oferowanego i 5% wadjum od całorocznej dostawy wnieść należy do Dyrekcji zakładu do dnia **2go października 1878**. W dniu następnym t. j. **dnia 3go października 1878** o godzinie 10tej przed południem nastąpi otwarcie ofert w obec komisji administracyjnej a zaraz potem ustna rozprawa zapomocą której dozwala się oferującym dostawcom podać do protokolu licytacyjnego dodatkowe oświadczenie uzupełniające ich pierwotną ofertę.

Bliższe warunki można przejrzeć w godzinach od 8mej do 1szej i od 2giej do 4tej w katcelarji zarządu zakładu na Kulparkowie.

Na podstawie tych warunków spisane zostaną kontrakta, dla tego oferent obowiązany jest wyrazić w ofercie, iż mu warunki licytacyjne są wiadome i że tymże się poddaje. Od wartości całorocznej dostawy należy złożyć przy kontrakcie 10% jako kaucję.

Termin wniesienia ofert jest ścisły; później wniesione oferty nie będą uwzględnione.

Z Dyrekcji zakładu krajowego dla umysłowo chorych,
Kulparków dnia 20go sierpnia 1878. 3218 3—3

Wydawcy i właściciele: J. Dobrzański i K. Groman. Odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem A. Skuła.